Nr 36. Kraków, dnia 5 września 1915 r. Rok III.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K za granicą . . . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Bądźmy sobie społem braćmi!

Czeka nas wszystkich na wsi robota bardzo ciężka. Brak sił do pracy, brak siły pociągowej, brak nawozów, brak narzędzi rolniczych, a przecie, mimo to wszystko, musimy uprawić ziemię, musimy posiać co potrzeba, bo w tem leży nasza nadzieja, iż w przyszłym roku nie będziemy marli z głodu. **Obrobienie roli i dokonanie jesiennych zasiewów, to dzisiaj najważniejszy nasz obowiązek i gospodarski i ludzki i narodowy.** Musimy więc dołożyć wszystkich sił, jakiemi jeszcze rozporządzamy, aby ten obowiązek wypełnić możliwie w największej mierze.

W każdej na wielką skalę zamierzonej robocie, najważniejszym czynnikiem jest współpraca, współdziałanie. U nas, zwłaszcza na wsi, tej współpracy dotychczas było niewiele. Dzisiaj, w tych ciężkich czasach, idea współdziałania musi jednak ogarnąć wszystkich, bo przy tym ubytku sił, jaki obecnie w kraju mamy, przy braku narzędzi rolniczych i siły pociągowej, bez takiej współpracy nie zdołalibyśmy dokonać tego, co dokonać musimy.

Z różnych stron kraju otrzymujemy wiadomości, że ludzie, którzy mniej ucierpieli wskutek wojny, postępują często tak, jakby chcieli wykorzystać to, że ich właśnie los oszczędził. Są ludzie, posiadający konie, którzy na tem, że je mają, chcą robić interesy, chociaż wiedzą, że te interesy robić mogą tylko na braciach, ciężej od nich wojną dotkniętych. Są chłopi, którzy z rozmaitych powodów do wojska nie zostali wzięci, a którzy zaczynają już stawiać nieproporcyonalnie wysokie żądania płacy za robienie w polu, czy to za oranie, czy za koszenie i t. d.

Tego absolutnie u nas być nie powinno. Jeżeli kiedy, to właśnie w tym strasznym czasie powinniśmy myśleć o całości, powinniśmy postępować ze wszystkimi tak, jakby wszyscy byli naszymi rodzonymi braćmi i siostrami. Wojna dała się we znaki wszystkim, jednym mniej, drugim więcej, ale wszyscy ją odczuli i to dotkliwie. Wojna więc zrównała wszystkich ze sobą. Dziś niema na wsi bogatych i biednych, bo po roku wojny wszyscy są mniej lub więcej zniszczeni. Obowiązkiem naszym jest postarać się o to, aby ci, którym wojna najwięcej dała się we znaki, nie popadli w skrajną nędzę i nie musieli mrzeć z głodu, jeśli tylko są ludzie, których wojna oszczędziła, którzy więc mogą tamtym pomódz.

Dokonanie jesiennych zasiewów, to dla naszego kraju, a bodaj czy nie dla całego naszego narodu, sprawa pierwszorzędnej wagi. Jak zaznaczyliśmy, trzeba będzie zasiewów dokonać za wszelką cenę. Jeśli więc we wsi są ludzie mniej wojną dotknięci, ludzie, którzy rozporządzają i końmi i narzędziami rolniczemi, to niechże pamiętają o tem, że zarówno z punktu widzenia katolickiego, jak z punktu widzenia obywatelskiego i narodowego, obowiązani są spieszyć z wydatną pomocą tym, którzy więcej z powodu wojny ucierpieli.

Jest dzisiaj masę gospodarstw kilkomorgowych takich, w których brakło i gospodarza i najstarszego syna, bo obydwaj zostali powołani pod broń. W domach pozostały kobiety i drobne dzieci. Zasiłek, przyznawany przez państwo, jest, jak wiadomo, mały i w dzisiejszych drogich czasach zaledwie wystarczy na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb.

Tym kobietom, na których barki spadła teraz troska i o gospodarstwo całe i o utrzymanie rodziny, powinno się na każdym kroku pomagać, a przedewszystkiem pomódz przy obrobieniu gruntu w jesieni. Mamy nadzieję, że nie powtórzą się już wypadki, jakie, niestety, zachodziły na wiosnę, że te biedne kobiety musiały płacić po 28 i po 30 koron dziennie za parę koni do orki. Przecież taka kobieta nieraz bierze 30 koron na cały miesiąc jako zasiłek za męża. Jakżeż ona może płacić 30 koron za dzień roboty, kiedy ona to na cały miesiąc na utrzymanie siebie i dzieci otrzymuje.

Naród nasz cały, a lud polski przedewszystkiem, znajduje się dzisiaj w takiem położeniu, że bez współdziałania, bez roboty wszystkich dla jednego i jednego dla wszystkich, nie byłby w możności przetrzymać i przetrwać tej ciężkiej próby, jaka na nas spadła. Niechże więc ta idea współdziałania rozkrzewi się przedewszystkiem na wsi, niechże się stanie wzorem i przykładem dla innych stanów! Ojczyzna do nas woła, byśmy wytężyli wszystkie siły, by ratować to, co się jeszcze da uratować. A do ratowania jest dużo, bo setki tysięcy ludzi.

Bądźmyż sobie tedy społem braćmi!

Chłop polski a chłop czeski.

Do znudzenia powtarzano i pisano u nas o niezaradności polskiego chłopa, o nieudolności jego gospodarki rolnej, ba — nawet o gnuśności i lenistwie. Stawiano mu za przykład Morawiaków i Czechów. Chłop słuchał, kiwał głową i czasem nieczasem odparł z flegmą:

— A dyć ta panki mają czas, to se gadają i piszą — bo rozumiał, że większość tych, którzy chcieli go umoralniać, nie przyjrzeli się nigdy dokładnie jego pracy, znali ją z wycieczek lub wakacyjnych przechadzek, a o stosunkach u obcych częstokroć nie czytali nawet.

I oto przyszła wojna. Uderzyła z największą mocą v kraj nasz i lud i napotkała twardy głaz, pierś chłopską, jego wytrwałość. Wojna wystawiła chłopu polskiemu najlepsze świadectwo pracowitości i wytrwałości, nie na papierze, lecz w plonach jego pracy. Każdy, kto mógł i umiał zaobserwować jego pracę w tym roku wojny i miał sposobność porównać ją z wynikami takiejże pracy tych przechwalanych i przecenianych Morawiaków i Czechów, musiał dojść do przekonania, że morały niepowołanych opiekunów naszego ludu opierały się na nieznajomości jego natury.

Mały skrawek kraju ostał się przed zalewem carskiej czerni, ale na tym kawałku ziemi nie próżnowano mimo grozy tuż obok szalejącej burzy wojennej. Kiedy nasz rolnik odwalał skiby, ziemia drżała, wstrząsana grzmotem dział, konie stawały i strzygły uszami. Chłop żegnał się, szeptał pacierz i pracował: orał i siał. Przewaliły się wojska, przeszły treny, często po długim postoju po polach, chłop orał powtórnie stratowaną ziemię i siał. Zawziął się i uparł, aby postawić na swojem i postawił. Plon nagrodził trudy, urodzaje nie zawiodły. Stwierdzono, że były piękne.

A tymczasem tam, na Morawach i Czechach, urodzaje były średnie, miejscami słabe. Jakież tego przyczyny?

Podczas pobytu w Czechach (południowych i środkowych) i w czasie przejazdu przez Morawy miałem sposobność przyjrzeć się urodzajom i zapytać o przyczyny.

— Urodzaje naogół średnie, przyczyną — odpowiadano mi — zmniejszona ilość rąk do pracy. Brakło galicyjskich robotników sezonowych, byli tylko w ograniczonej liczbie. (Brakło ich, a w styczniu 1915 r. widziałem dość często na bruku Pragi tych robotników — narodowości polskiej i ruskiej — wypędzonych na poniewierkę przez właścicieli czeskich).

U nas rąk do pracy nie brakło, mimo, że poszli rezerwiści, jak gdzieindziej, poszli pospolitacy i to wcześniej, niż gdzieindziej, pojechali „forszpani“ i szli i szli robotnicy, kiedy ino i gdzie ino było potrzeba, bo „byli pod ręką“, jechały wciąż nowe „forszpany“ i często gęsto chłop, który wyjechał gdzieś za sprawunkiem, pojechał dalej, bo i on i jego konie były pod ręką — i nie prędko powracał. Tego gdzieindziej nie było! I pod tym względem także świadczenia wojenne spadły największym ciężarem na nasz kraj. Chłop przecież uprawił ziemię i obsiał. Orał, czem mógł i robił z kim mógł, toć plonem swym w zakątku kraju, nienawiedzonym przez wroga, śmiało pochwalić się może przed światem. Robił za trzech, za dziesięciu nieraz — ale odrobił.

Wielu, niestety, musiało z powodu ewakuacyi opuścić swój zagon i iść na tułaczkę. Poszli z rozdartem sercem, ale wrócili lub wrócą z szerszym horyzontem, z większym rozumem i pewnością siebie. Przyjrzeli się z bliska tym, których stawiano im za wzór i nie zachwycili się ich pracowitością. Na południu Czech (pow. Sušice) miałem sposobność rozmawiania na ten temat z rozumnym gospodarzem, ewakuowanym z Bronowic czy Toń pod Krakowem. Ciekawy był i poznał wiele.

— Robią za nich maszyny — oświadczył mi — i nasi ludzie, a bogatsi są, bo mają więcej ziemi i fabryk. Dzieci ich robią we fabrykach, a nasi harują za nich za psią płacę. U nich handlarze nabiału i bydła nie włóczą się od domu do domu oni mają związki, składnice i spółki — a u nas

Dlaczego u nas niema fabryk, niema składnic i spółek w każdej wsi, dlaczego dajemy się wyzyskiwać i zdzierać na każdym kroku, to handlarzowi, to sklepikarzowi, to innemu pośrednikowi od zboża i żużli — dlaczego?

I sam sobie odpowiedział: — bo u nas się tylko politykowało, wiecowało i gadało, ale robiło się mało To zmienić się musi. Co mają inni i my mieć możemy i musimy — a tym, co wieszają psy po nas i pchają naszych na wysługi obcym w świat, trzeba będzie pokazać pięść — zakończył Krakowiak z goryczą, ale i z siłą.

Musi się u nas dużo zmienić. Gadanie musimy zastąpić robotą. A gdy kraj rolniczo uprzemysłowimy, gdy wieś polska zrozumie, że synowie jej nie muszą

ciągle pracować na innych, bo mogą pracować na swoich, to, zaiste, nie potrzebujemy się lękać przyszłości. Bogu dzięki, że Stronnictwo Ludowe wywiesiło na swym sztandarze hasło pracy, politykę czynu. Obowiązkiem chłopa polskiego jest politykę tę istotnie wprowadzić w czyn. Wtenczas nie zginiemy! *Jan Migo* z Izdebnika.

Pod rozwagę c. k. Rady szkolnej krajowej.

Pojawiły się w dziennikach ogłoszenia, iż na podstawie reskryptu ministeryalnego c. k. Rada szkolna krajowa reklamuje tych nauczycieli galicyjskich szkół ludowych, w wieku od 42—50 lat będących, którzy według ostatniego rozporządzenia mobilizacyjnego mieliby zgłosić się do służby wojskowej w 3-ciej kategoryi pospolitego ruszenia. Okazało się to jednak niewystarczającem...

Z powodu ogromnego braku sił nauczycielskich poruszono myśl, by Rada szkolna wystarała się w odnośnem ministerstwie o zwolnienie od służby wojskowej również i nauczycieli — pospolitaków 1-go i 2-go powołania, by w ten sposób zaradzić bodaj w części rażącym brakom sił nauczycielskich, spowodowanym wojną. W razie pomyślnego załatwienia tej sprawy przybyłaby krajowi pewna część tych pracowników na niwie oświaty ludowej i głównych pomocników w dziele mającej nastąpić, a zapowiedzianej przez wspaniałomyślnego Monarchę i Rząd centralny odbudowy nieszczęsnego kraju.

Spodziewać się należy, że Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa, opiekunka duchowych i umysłowych potrzeb naszego ludu, wyjedna zwolnienie nauczycieli od wojska. Jeżeli ma nastąpić reklamowanie, to niech będzie ono racyonalne... A więc przedewszystkiem zwolnić należy wszystkich kierowników szkół 2- i więcej-klasowych, oraz samoistnych nauczycieli szkół 1-klasowych i to bez względu na wiek, jaki posiadają i czy należą do pospolitego ruszenia, czy nie. Wprawdzie mogą zajść trudności co do tych, którzy są w linii bojowej, jednak wielu znajduje się poza tą linią i ci mogliby z łatwością, mimo należenia do pospolitego ruszenia, uzyskać zwolnienie, jak n. p. uzyskali to kolejarze (nawet w linii bojowej będący) i pocztowcy, a to nie ze względu na swój wiek, lecz z tytułu swego charakteru służbowego. Ci nauczyciele powinni być przedewszystkiem reklamowani. Oni kierowali szkołą, oni znali najlepiej ludność, dziatwę, młodzież dorastającą, stosunki miejscowe etc. i oni w tych wyjątkowych czasach mogliby danej miejscowości oddawać bezwarunkowo najlepsze usługi. Nauczyciel podwładny, choć czasem starszy wiekiem, musiałby w tym wypadku ustąpić miejsca kierownikowi... To rzecz zresztą całkiem naturalna i zupełnie zrozumiała.

C. k. Rada szkolna krajowa posiada wykazy tych nauczycieli, którzy w chwili ogłoszenia mobilizacyi zarządzali szkołami, wie, którzy opuścili swe szkoły i których na tej podstawie należałoby reklamować. W ostateczności powinna c. k. Rada szkolna bezwarunkowo reklamować tych nauczycieli, o których uwolnienie starają się z urzędu c. k. Rady szkolne okręgowe, lub nawet gminy.

Tych kilka słów raczy przyjąć Wysoka c. k. Rada szkolna pod rozwagę przed powzięciem ostatecznych decyzyi i planowaniem mających nastąpić starań, tak wielkiej wagi dla kraju. *W. S.*

Drugi nowy poseł P. S. L.

Prezydyum P. S. L. otrzymało następujące pismo:

Podpisany poseł parlamentarny prosi Szanowny klub ludowy, którego organem jest »Piast«, o przyjęcie w poczet członków klubu jako posła hospitanta. Również prosi podpisany Szanowne Stronnictwo ludowe o gorliwą pomoc w pracy nad podniesieniem powiatów kolbuszowskiego i rzeszowskiego.

Faktyczne wstąpienie do klubu zastrzegam sobie na czasy pokojowe. O postanowieniu mojem proszę ogłosić w dziennikach.

Z poważaniem
Antoni Lewicki m. p.
poseł parlamentarny.

Czy suma pobieranych przez rodzinę zasiłków zmniejsza się przez śmierć osoby uprawnionej do poboru zasiłku?

Prawo do zasiłku z powodu powołania członka rodziny do wyjątkowej służby wojskowej w czasie mobilizacyi jest prawem ściśle osobistem, więc gaśnie ze śmiercią uprawnionego i nie może być przenoszone na inne osoby, ani czynnościami między żyjącymi, ani na wypadek śmierci.

Mimo to suma zasiłków pobieranych za całą rodzinę nie zawsze zmniejszy się przez śmierć jednego członka uprawnionego do poboru zasiłku. Ma to mianowicie miejsce w tym wypadku, kiedy przeciętny zarobek dzienny powołanego do wojska był niższy od sumy ustawowo przewidzianych, pełnych zasiłków (po 57, względnie 28½ hal. dziennie na osobę). Według obowiązującej ustawy żadna rodzina nie może dostać większego zasiłku, niż kwota, którą zarabiał dziennie powołany do wojska, a więc chociażby rodzina była najliczniejszą, a powołany zarabiał dziennie po 2 korony, to zasiłek nie może przekroczyć 2 koron dziennie, czyli nie ma to wpływu na wysokość zasiłku, czy ta rodzina ma pięcioro, czy dziesięcioro dzieci, bo zasiłek tej rodziny nigdy nie przekroczy kwoty dwóch koron.

Z powyższego wypływa wniosek, że w powyższym wypadku nie zmniejszy się suma zasiłku na wypadek śmierci jednego, dwojga, a nawet trojga dzieci lub matki. Wprawdzie ze śmiercią dziecka lub matki zgaśnie prawo do zasiłku, lecz wtenczas kwota ta przejdzie na resztę dzieci, a to tylko dla tego, że nie pobierają pełnej kwoty. — Gdyby wszyscy pobierali pełną kwotę, zmniejszyłaby się suma zasiłków przez śmierć jednego uprawnionego.

Weźmy przykład. Mamy rodzinę, składającą się z rodziców i ośmiorga dzieci. Ojciec, który zarabiał dziennie po 2 korony, został powołany do wojska. Pozostałej w domu rodzinie przyznano zasiłek w łącznej kwocie 1 korona 99¼ halerza

dziennie, a to matce po 57 hal., resztę zaś dzieciom. Dzieci więc nie pobierają pełnego zasiłku.

Umiera matka, a przez to gaśnie jej prawo do zasiłku. Ojciec na wojnie, niewiadomo gdzie się obraca. Ustanowienie kuratora wymaga zachodów. Wnosi więc miejscowa Zwierzchność gminna, w porozumieniu z rodziną podanie do starostwa. W podaniu tem powinno się zaznaczyć, że rodzina tylko z tego powodu pobierała niższy zasiłek, że powołany zarabiał tylko po 2 korony i postawić wniosek o rozszerzenie zasiłku dzieciom o tę kwotę, którą rodzina utraciła przez śmierć matki.

Podanie będzie wyglądać w ten sposób:

Do
C. k. Starostwa w N . . .
(Oddział Powiatowej Komisyi zasiłkowej).

Na arkusz płatniczy z daty . . . . L. . . pobierała M M, z powodu powołania jej męża N. M. do wyjątkowej służby wojskowej, za siebie i ośmioro dzieci, zasiłek w kwocie 1 K 99½ hal, z czego przypadało na M. M. 57 hal. dziennie.

A) Jak świadczy załączony pod A) wyciąg z metryk z daty . . . . M. M. zmarła, a przez to zgasło jej prawo do zasiłku.

Ponieważ jednak dzieci zmarłej nie pobierały pełnego zasiłku, z powodu, że powołany do wojska ojciec zarabiał niższą kwotę (2 K), niż wynosiłaby suma zasiłków, przeto obecnie, po śmierci matki, ziścił się warunek, wśród którego dzieci mogą uzyskać podwyższenie kwoty zasiłkowej, łącznie o 57 hal. dziennie.

W tym stanie rzeczy — ponieważ służący przy wojsku N. M. jest niewiadomym z miejsca pobytu— uprasza podpisana zwierzchność gminna, imieniem niżej wymienionych dzieci, w porozumieniu z ich rodziną, raczy łaskawie

C. k. Starostwo

na podstawie pierwotnego zgłoszenia o zasiłek, znajdującego się w aktach Powiatowej Komisyi zasiłkowej pod L. (wymienić liczbę arkusza płatniczego) i załączonego wyciągu z metryk z daty . . . .

1) odpisać zasiłek za zmarłą M. M. od dnia . . . . . . przy równoczesnem podwyższeniu o odpisaną kwotę zasiłku dla dzieci zmarłej (wymienić pobierające zasiłek dzieci);

2) upoważnić do odbioru zasiłku, w miejsce zmarłej M. M., (podać n. p. dziadka);

3) zawiadomić o tem:

a) C. k. Urząd podatkowy w . . . . . .

b) (wymienić adres upoważnić się mającej do odbioru pieniędzy osoby).

Data . . . . . .

(Pieczęć i podpis wójta).

Do tego podania ma się załączyć poświadczenie urzędu parafialnego o śmierci matki.

Przypadków podobnych może być dużo. Ten sam n. p. proceder można zastosować, gdy umrze jedno dziecko, a reszta dzieci nie otrzymuje pełnego zasiłku i t. d. Trzeba tylko podanie nieco zmienić. W tym ostatnim wypadku podanie wniosłaby matka *Piatkowski Franciszek*, z Łyczany.

Z biednych najbiedniejsi.

Nieszczęścia, które jak burza zwaliły się na nasz biedny kraj, zastały całe społeczeństwo zupełnie nieprzygotowane na los, jaki zgotowała wszystkim bez wyjątku straszna wojna. Krwawej tej bogini złożyli na ołtarzu jedni więcej, drudzy mniej, jednak od wszystkich zażądała czegoś. Ci, co mniej złożyli, to ulubieńcy losu, których on zawsze oszczędza i nawet z takiej okropnej burzy dość szczęśliwie wyprowadzić ich potrafił. Nie o nich chcę pisać; niech im dalej szczęście służy.

Nie obdarzeni taką łaską losu, przywaleni ogromem nieszczęść najwięcej — to my, to lud wiejski.

Wysoki c. k Rząd łaskawie spieszy z pomocą nieszczęśliwym, lecz to bardzo z daleka, bo aż z Wiednia. Bliżej tego nieszczęścia są Urzędy powiatowe, lecz i te o parę mil odległe. Najbliżej tego ludu nieszczęśliwego są Urzędy gminne, na których pracy opiera Wysoki c. k. Rząd pomoc dla biednych. Najwyższy urzędnik państwowy we Wiednia aż do urzędników powiatowych, wraz z urzędami gminnymi dokładają wszelkich sił, by sprostać zadaniu, które nań włożyła straszna wojna. Lecz jakaż różnica między pierwszymi a ostatnimi?!

Kiedy huragan od wschodu walił w nieszczęsny kraj, urzędy wszystkie, zmuszone, opuściły swoje siedziby, przenosząc się w zacisze obcych krajów i tam, otoczeni współczuciem obcych kolegów, pobierając należną im pensyę, z tęsknotą poglądali ku wschodowi, modląc się o przyszłość szczęśliwszą. A urzędy gminne pozostały w miejscu, zdane na łaskę i niełaskę nieprzyjaciół. Gdzie dla nich opieka, gdzie pensya, gdzie żandarmerya, jakaż boleść, jaka tęsknota! Pomodlić się nie było czasem gdzie. Czy pytał kto, jak oni żyją?

Gdy Bóg miłosierny ulitował się, że wróg został wyrzucony precz, powróciły wszystkie instytucye urzędnicze z bijącem sercem, wchodząc w mury swych grodow, spoglądając z rozrzewnieniem na wszystko, z pytaniem w oczach: zostaliście? Czy wiecie, na co wtedy urząd gminny poglądał? Na zgliszcza i popioły dookoła. Jednak został i czekał. Urzędy powiatowe po swym powrocie za najpilniejszą rzecz uważały przyjść dotkniętym z pomocą i w tym celu zwróciły się do urzędu gminnego z pytaniem, co dla nich potrzeba. Czy myślał kto nad tem, że ten urząd gminny może cośkolwiek już robić?

Hej! a tu wspaniała mobilizacya naszych wojsk aż po dziś dzień! Czy nie do urzędu gminnego przyszły ostatnie pisma pod surową odpowiedzialnością wójta i ludzie szli szybko i sprawnie pod broń?

A któż to jest ten urząd gminny? Oto wójt i pisarz gminny, stale wykonujący poruczoną im pracę.

Utrzymaniem ich jest własny majątek, jeżeli go posiadali. Jakież tortury przechodzić musieli ci urzęd-

nicy gminni podczas inwazyi, zmuszani nieraz i urząd spełniać tylko dla oka, by na gorsze się nie narazić. Majątek ich najpierw padł ofiarą i najgorzej, gdyż chwilowo opuścili niektórzy dom swój, przechodząc do innej gminy, przypuszczając z góry, że będą w domu najwięcej narażeni na szykany ze strony nieprzyjaciół.

Wzywa ich c. k. starostwo na roki urzędowe, by wspólnie się porozumieć nad czekającą pracą, by ich pouczyć, kładąc im na serce, by polecenie to lub owo wykonali szybko i dobrze, gdyż leży to w interesie państwa lub też w interesie miejscowej ludności. Jednak nikt nie pomyślał, czy też jedli oni co na śniadanie dzisiaj, w czyjem przyszli ubraniu i czy wycieńczeni nieszczęściem mogą powrócić dziś do domu, by wykonać dane im polecenie.

Jeżeli lud jest fundamentem państwa, to urząd gminny jest fundamentem wszystkich urzędów. Jakże utrzyma się budowa, kiedy o fundamentach się zapomina! Najtęższe moździerze, które chwałę niosą wodzom i państwu, posłaliśmy stąd, by żywy lud, bez którego najlepsza stal niczby nie wartała; częstokroć synowie wójta i pisarza poszli, nawet kilku naraz, którzy zastępcami byli im w gospodarstwie, kiedy ojcowie pełnili swój urząd. Żołnierz pobiera należną mu płacę, nawet rodzinie zasiłek słuszny, tylko wójt i pisarz nie może się doczekać. Każdy robotnik potrafi wymódz na swoim chlebodawcy należną mu płacę, ci jednak nie mogą.

Powie ktoś, że to ludzie nie uczeni, a praca ich tak mizerna, że na płacę nie zasługują. Tego odsyłam do kancelaryi gminnej (jeżeli jeszcze jest gdzie jaka) i niech się pracy przyglądnie. Czekać, aż kiedy gmina będzie w możności zapłacić za robotę, to, jak przytoczyłem wyżej, 100 koron nie jest płacą wystarczającą, a potem, kto zna dziś położenie gmin, to wie, kiedy mogą zapłacić. A władze tymczasem ślą pismo za pismem, jak potrzeba zachodzi na niektóre rzeczy, nawet druków nie dając, bo o nie dziś trudno, żądając do 3 dni lub 24 godzin odpowiedzi.

Który z pp. urzędników, dobrze nawet sytuowany, zechciałby ze swej pensyi dołożyć coś do swego urzędu na rachunek, choćby pewny, kiedyś dopiero zapłacić się mający? Tu nawet ze swego dołożyć się nie da z tej prostej przyczyny, że niema z czego. A przecież zaraz na pierwsze pismo trzeba było dać odpowiedź, a ani papieru, ni pióra, atramentu, stołu, stołka, jednem słowem, nic nie było i do dziś niema za co nabyć. Choćby chciał wójt czy pisarz ostatnią krowę na potrzeby kancelaryi sprzedać, nie potrafi, bo Moskale zabrali.

Urzędnicy c. k. starostw, obecni przy rozdawnictwie zapomóg dla dotkniętej klęską ludności mieli sposobność czasem zobaczyć, jaką wdzięcznością darzą urzędników gminnych mieszkańcy za ich pracę. Wydziały powiatowe fungują, sądzę, że nie na przyszły rachunek. Zarządy szkół nie opuściły swoich poddanych sił nauczycielskich. Zarządy drogowe płacą swoich dróżników — tylko wójt i pisarz gminny znikąd nic, jakby nikomu nie byli potrzebni.

Tu jeszcze jedno dodać muszę. W niektórych gminach pisarzami są organiści parafialni na kilka gmin. Przed wojną płakali oni jeszcze na bardzo nędzny swój stan. Cóż dzisiaj mają robić? Płacz już chyba nie wystarczy. Wierzę więc, że ludzie dobrego serca, że ludzie, którym dobro państwa i kraju leży na sercu, wreszcie czynniki, od których to zależy, nie zechcą czekać dłużej, by obok nich pracowali ludzie za darmo, głodni i krzywdzeni. I nie skończą tylko na pomyśleniu, lecz uczynią niezwłocznie tyle, by za pracę, tak szczerze dla państwa i społeczeństwa wykonywaną, wynagrodzić. Szanowni pp. posłowie niech łaskawie ujmą sprawę w swe ręce, a zasłużą sobie obok zasług już położonych dla ludu jeszcze na jedno już z góry przesłane Bóg zapłać!

Czytelnik z pod Tarnowa.

List ze Szwajcaryi.

Berno szwajcarskie, w czerwcu 1915.

Dlatego z przyjemnością należy podnieść sprawozdanie centralnego dziennika szwajcarskiego „Der Bund" (Związek[1]), który wychodzi w stolicy Szwajcaryi, Bernie, a szczegółowo opisuje bitwy austro-węgierskiego korpusu generała Arza, przydzielonego armii Mackensena, który obok gwardyi pruskiej, walczył na przestrzeni Bogumiłowice-Gorlice i w zwycięskim pochodzie przeszedł od rzeki Biały do gubernii lubelskiej. Przed przełamaniem linii rosyjskiej korpus Arza stał przed Łużną w powiecie gorlickim, na lewo stała gwardya pruska, a na prawo Bawarczycy i Slązacy. Pierwszem zadaniem tego korpusu było zdobycie szturmem stromego wzgórza „Pustki", które nadzwyczaj silnie ufortyfikowane przez Rosyan, zamykało drogę na wschód. Artylerya korpusu, wzmocniona ciężkiemi bateryami niemieckiemi, zaczęła w nocy na 2 maja 1915. gwałtownie ostrzeliwać stanowiska rosyjskie, a w szczególności wzgórze „Pustki", które ze względu na naturalne położenie i fortyfikacye, uważane ıa niemożliwe do zdobycia.

— Przed brzaskiem dnia zdobyto wieś Łużną, a o godzinie dziesiątej przed południem rozpoczął się atak piechoty, który wykonała dywizya Kestranka, złożona z Polaków, Slązaków i Morawian. (Korespondent wymienia Polaków na pierwszem miejscu).

Po ustaniu kanonady o godzinie 10-tej poszły kolumny atakujące pod górę i dotarłszy do pierwszego rowu strzeleckiego, powyrywały kołki z drutem kolczastym, gdzie granaty nie zniszczyły jeszcze tych prze-

---

[1]) Nr 272 z dnia 14 czerwca 1915 r.

szkód, a posługując się kolbami, wtargnęły do kryjówek nieprzyjacielskich. O godzinie pół do jedynastej jasne tablice dały sygnał, że pozycya zdobyta — i artylerya rozpoczęła ostrzeliwanie drugiej linii. Koło południa rozpoczął się nowy atak. Błyskawicznie utorowała sobie polska piechota drogę przez gęste, a nizkie krzaki, a o godzinie pół do drugiej oznajmiły sygnały, że linia została zdobyta. Na lewo od polskiej piechoty atakowali honwedzi, a na prawo z południa śląski pułk piechoty Nr 100, w którym także służą Polacy. Szczyt góry został zdobyty pod wieczór, a Rosyanie w pośpiechu cofnęli się na wschód, przyczem korpus Arza zabrał wiele karabinów maszynowych, narzędzi wojennych i kilka tysięcy jeńców.

Po przejściu góry „Pustki“, zasłanej trupami, musiał korpus Arza stoczyć nową bitwę na wzgórzach za Moszczenicą i Zagórzanami, które zajął po południu 3 maja, mimo rozpaczliwej obrony Rosyan.

Następnie rozpoczęła się walka o stare, piękne miasto Biecz z ośmiokątną wieżą królewską na smętnym rynku. Całemi godzinami chwiała się linia w jednę lub drugą stronę, ale o godz. 4 cofnął się nieprzyjaciel, a po jego piętach następował korpus Arza, stoczył nowe walki na pagórki Skołyszyńskie i w lasach pod Jasłem, aż 6 maja wraz z gwardyą pruską, która od strony północnej na tej samej wysokości naprzód postępowała, przekroczył w nocy Wisłokę i zdobył miasto Jasło.

Z doliny krośnieńskiej zwrócił się ten korpus na północny wschód do Jarosławia, gdyż dalsze posuwanie się na wschód było zbyteczne z powodu nadejścia wojsk karpackich.

Z powyższego opisu szwajcarskiego pisma okazuje się, że polscy żołnierze, galicyjscy i śląscy, zdobyli najtrudniejszą pozycyę na linii Bogumiłowice-Gorlice, i że przełamanie linii rosyjskiej zawdzięczać należy także męstwu żołnierzy polskich, którzy tyle krwi w tej wojnie przelali.

Chociaż Szwajcarya, jako neutralny kraj, nie prowadzi wojny, na wszystkich stacyach kolejowych roi się od wojska, bo chcąc zabezpieczyć kraj przed ewentualną inwazyą, zmobilizowała Rada związkowa kilka set tysięcy wojska, które przeważnie rozmieszczono we wąwozach alpejskich. Wielki to ciężar dla kraju, zwłaszcza, że ruch obcych z powodu wojny ustał prawie zupełnie, tak, iż wielkie hotele szwajcarskie (n. p. dziesięciopiętrowe w St. Moritz), stoją pustkami.

Sympatye Szwajcarów wedle narodowości są po stronie niemieckiej, francuskiej, lub włoskiej. Gdy te sympatye zaczęły się objawiać w prasie, Rada związkowa przestrzegła stanowczo, aby redakcye zachowywały się neutralnie, gdyż od dobrych stosunków z państwami sąsiedniemi, prowadzącemi wojnę, zależy aprowizacya Szwajcaryi. Mianowicie z Francyi i przez Francyę otrzymuje Szwajcarya zboże i warzywa, z Włoch bydło rzeźne i owoce, z Niemiec węgiel, a z Austryi cukier.

Z powodu wypadków wojennych przebywa wiele osób w Szwajcaryi, prawie ze wszystkich ziem polskich, a najwięcej z Królestwa i Warszawy, zwłaszcza żydów, którzy wieczorami zajmują plantacye we większych miastach. Łatwo ich poznać po tem, że ze sobą rozmawiają po polsku, ale gdy rozmowa staje się żywszą, używają żargonu niemieckiego.

Polski komitet zapomogowy, zostający pod przewodnictwem wielkiego syna ojczyzny Sienkiewicza i mistrza Paderewskiego, gromadzi fundusze dla złagodzenia nędzy zniszczonego przez wojnę narodu polskiego. Ciekawym jest jednak objaw, że nie bogata Anglia, ani Francya, ale Polacy amerykańscy nadsyłają najwięcej składek, t. j. ci właśnie, którzy jako biedacy, uciekli przed głodem z ojczyzny, a przyszedłszy ciężką pracą do pewnych zasobów, nie szczędzą grosza dla uratowania swych braci od śmierci głodowej. Dla utrzymania dzieci przy życiu, okazała się potrzeba wysłania mleka skandenzowanego. Wysyłka do obszarów, zajętych przez armię austro-węgierską nie natrafiła na trudności. Natomiast musiała być zaniechaną wysyłka mleka do terytoryów zajętych przez wojska niemieckie, bo zażądano cła w sumie 15.000 franków od wagonu, podczas gdy cały wagon mleka kosztuje tylko 10.500 franków.

K.

Ubezpieczenie żołnierzy na życie.

Rzadko który z żołnierzy, którzy dzisiaj znajdują się w polu, był ubezpieczony na życie. W razie śmierci żołnierza na polu walki, czy, z ran odniesionych, w szpitalu, wdowa po nim, względnie rodzice, otrzymują zaledwie maluteńką pensyę, wynoszącą po parę koron na miesiąc. Rodzina zostaje tedy nieraz wydana na pastwę nędzy.

Aby niedoli rodzin po poległych żołnierzach choć w części zapobiedz, postarała się instytucya pod nazwą „Fundusz zapomogowy wdów i sierót dla całej siły zbrojnej“ **o ubezpieczenie żołnierzy na korzyść pozostałej w domu rodziny.**

Ubezpieczenie takie nastąpić może nie tylko na wypadek śmierci na placu boju, lecz po prostu także w ten sposób, że kapitał ubezpieczony ma być wypłacony bezwarunkowo, jeżeli ubezpieczony umrze w ciągu roku, licząc od dnia zawarcia umowy ubezpieczeniowej.

Rodzina ubezpieczonego żołnierza otrzymuje więc wypłatę ubezpieczenia w następujących przypadkach: 1) skoro ubezpieczony polegnie na placu boju; 2) skoro umrze wskutek ran, lub choroby, jakich się na wojnie nabawił; 3) skoro zaginie, lub umrze w niewoli, wreszcie 4) skoro po powrocie do domu przed upływem roku ubezpieczenia umrze śmiercią naturalną.

W razie samobójstwa gaśnie pretensya do ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenie jest ogromnie tanie, bo wynosi zaledwie 4 i pół procent kwoty, na jaką żołnierza ubezpieczono. I tak, **jeśli się żołnierza ubezpieczy na 1000 koron, to zakładowi ubezpieczeń płaci się tylko 45 koron**; jeśli się go ubezpieczy na 500 koron, to płaci się tylko 22 kor. 50 hal. Płacić można także ratami. Rodziny, pobierające zasiłek wojskowy, mogą te 45, czy te 22·50 kor. **płacić w sześciu ratach miesięcznych.**

Z ramienia wspomnianej wyżej instytucyi ubezpieczenia podejmuje się zakład ubezpieczeń „Austryacki Feniks“ w Wiedniu.

Byłaby pożądanem, **aby wszystkie matki i żony ubezpieczyły swoich synów i mężów.** Szczegóły dokładne, dokąd się zwracać z tem ubezpieczeniem, podamy w następnym numerze „Piasta“.

Listy od naszych żołnierzy.

Jakem przebył oblężenie Przemyśla i wydostał się z niewoli po kapitulacyi twierdzy.

Braunau, Górna Austrya, 15 sierpnia.

Bracia Czytelnicy „Piasta“! Po roku wojny tutaj otrzymałem po raz pierwszy naszego drogiego „Piasta“. Jakżem się ogromnie ucieszył, widząc, że to nasze pisemko wychodzi w takiej wielkiej objętości i dowiadując się, jak się ogromnie rozwinęło, jaką moc liczy prenumeratorów! Bo nieraz mnie trapiło myślenie, czy też ten nasz „Piast“ wychodzi, czy istnieją nasze organizacye ludowe i t. d. Bogu dzięki, przekonałem się, że gazetka nasza rozwija się, że więc rozwija się i stronnictwo. To mnie ucieszyło serdecznie, dodało mi otuchy i nakłoniło do tego, by się z wami, Bracia Czytelnicy, podzielić swemi wrażeniami z wojny.

Przebyłem obydwa oblężenia Przemyśla — aż do poddania się tej twierdzy. Od 8 września 1914 r. przebywałem w nowych dekungach, zrobionych dla pomocy warowniom, za Żurawicą od strony północnej. Krwawe łuny płonących wiosek dały nam znać niezadługo, że Rosyanie posunęli się pod Przemyśl. W pewną sobotę wieczorem stanęła kolej. zostaliśmy odcięci od świata.

Nastała noc ciemna, cicha. Nad ranem 12 września puścił się obfity deszcz, a równocześnie z nim zagrzmiały nasze werki i od tego czasu już nie milkły aż do końca pierwszego oblężenia

Raz jedna strona, to znów przeciwna, zionęły ogniem, który nieraz obejmował cały krąg twierdzy. Granaty latały i świszczały nam nad głowami, mimo to strat u nas nie było. Przypadkiem może tylko setny granat gdzieś utrafił.

Później, podczas drugiego oblężenia, przyzwyczailiśmy się do tych strzałów tak, żeśmy sobie w kazamatach najspokojniej kolędowali, gwarzyli, najwięcej o tem, co się dzieje z naszemi wsiami i rodzinami. Najbardziej nas trapiła tęsknota za rodziną. Byłby człowiek nieraz, Bóg wie, ile zapłacił za jakąkolwiek wiadomość. Niestety, żony nasze później to samo nam opowiadały, że jak widziały aeroplany, lecące z Przemyśla, to patrzyły na nie, jak na jakie zbawienie. Gdy raz we wigilię lotnik zjawił się w Przemyślu, bylibyśmy go ozłocili, gdyby nam tak był powiedział, które okolice, wioski i miasta, stoją.

Głód, najgorszy oblężniczy brat, dawał się nam przy końcu bardzo we znaki. Mnie najbardziej trapiło to, że jesteśmy tak odcięci od świata.

19 marca b. r., na św. Józefa, poszliśmy ostatni raz przecinać linie. Nasz pułk polski, 17 landszturmu, mimo wycieńczenia i trudów, wśród huku armat szedł żwawo. Śpiewały chłopy, aż się echo odbijało i niosło z hukiem strzałów: „Twojej litości błagamy ze łzami, Królowo Polski, przyczyń się za nami“. Inni śpiewali pieśń do świętego, Józefa jako do swojego patrona — jeszcze inni wykrzykiwali z fantazyą: „Choć burza huczy koło nas“! Takie pieśni ogromnie nas wzmacniały na duchu. Chociaż wiedzieliśmy, że nie uda się nam wyzwolić z Przemyśla, to jednak ufni w moc Boską, zrobiliśmy ostatnią składkę i zamówiliśmy Mszę świętą na

Choć już zgnębieni na ciele i duchu, jednak mieliśmy silną wiarę i nadzieję. Gdy wkońcu minowano werki, myśmy, polski 17 pułk landszturmu zaśpiewali jeszcze wesoło: „Moskalu, Moskalu, jeszcze Bóg nad nami!“ Piekielny huk wylatujących w powietrze werków zgłuszył słowa pieśni. Był to dzień, którego w życiu nie zapomnę.

Słońce się zamgliło od dymów, huk i grzmoty wstrząsały co chwila ziemią. Za chwilę nastała cisza i przyszli Moskale.

Nas obstawiono wartami. Smutno się człowiekowi zrobiło. Jeden, drugi, zagwizdał i takeśmy ruszyli ku miastu.

Gdyśmy się w mieście znaleźli, boleść nasza była największa. Niejeden miał łzę w oku. Ludność cywilna, dając nam ostatni kęs chleba, mówiła jeszcze do nas: „Jedźcie i wygońcie ich, bójcie się Boga, bo my tu z nimi nie będziemy, bo się nam strasznie nie podobają. Jak my tu z nimi będziemy żyć, a wy już odchodzicie“.

Przyprowadzono nas do Radymna, akuratnie w chwili, kiedy ludność wychodziła z kościoła. Wszyscy mieli łzy w oczach i mówili pocichu: „Idą nasi! Jak to miło widzieć ich! Całą zimę my ich nie widzieli.

..“ Przystąpiłem bliżej i pytam się jednego: „Czy was tu już prześladują?“ Odpowiedzieli: „Nie, ale my tu z nimi całą zimę i znamy już ich przepisy“. A miny mieli wystraszone. Dowiedzieliśmy się, że nas pędzą pewno na Sybir. Jeden i drugi ścierpł. Widząc nahajki w rękach naszych wartowników, czując już tę niewolę i grozę Sybiru, zaczęliśmy się rozglądać. No i tak gdzie i jak kto mógł, niknął i w drodze nas ciągle ubywało. Ten i ów wlazł gdzieś w grupkę cywilów, przyczaił się, aż Moskale odeszli, ten skrył się gdzieś pod mostek, ten inaczej, jak tam komu rozum dyktował i było mu dogodniej, tak znikał. Ja poszedłem do znanego gospodarza w Przeworsku, com dawniej bywał tam na zgromadzeniach ludowych i prosiłem o cywilny mundur. Byli tam i sołdaty, ale Polacy z Królestwa. Ci mi doradzili, jak się mam zachować podczas ucieczki. Uszedłem dwie mile drogi w nocy podczas śnieżnej zawieruchy polami, kierując się instynktem, że się oddalam od Moskali. Mocno osłabiony, wstąpiłem w Markowy do pewnego gospodarza, znanego mi z roboty społecznej. Ten mi dał dwa konie i chłopca, abym pojechał wierzchem w stronę odległą, ale pewną i bezpieczną, przez las. Drogi było jeszcze do dwóch mil. Co za radość ogarnęła mnie, gdy ujrzałem swoją wioskę, swoją drogą Handzlówkę i swoją chałupę! Na drodze spotkałem wielu kolegów z Przemyśla z różnych okolic. Wszyscyśmy w domu odchorowali przeziębienia, tę podróż i niewolę.

Niezadługo potem przyjechali po nas Moskale i zaczęli pytać, gdzie się ukrywamy. Z naszej wsi było nas szesnastu, którzy się kryli w lasach. Mnie Moskale mieli pierwszego zapisanego, więc musiałem się setnie ukrywać. Kilka dni siedziałem na strychu u pewnego gospodarza, ani się dzieciom nie pokazując. Gdy mi się to

siedzenie już nprzykrzyło, posiedłem pod Tyczyn, dwie mile drogi. Ledwie się tam u przyjaciela rozmówiłem, już dają znać, że Moskal jedzie, goniąc zbiega. Poszedłem zaraz pod Rzeszów. Ledwie się znów rozmówiłem z pewnym kolegą, a tu znów dają znać, że jedzie dwóch rosyjskich żandarmów i poszukuje zbiegów. Bez wielkiego namysłu ruszyłem z kolegą w las. Kolega ten był kilka razy w szturmie i

i on i ja woleliśmy iść do naszych, do linii, jak do niewoli. Tak my nieraz wyzierali po zagonach, jak też jeszcze daleko są nasi.

Z mojej okolicy uciekali Rosyanie po klęsce nad Dunajcem gwałtownie, tylko nam nazostawiali dziur dekungowych w gruntach. Ja te dziury zaraz na swem polu wyrównał, obsiał, a potem posiedłem się zameldować do komendy, no i na nowo do wojska. Obecnie jesteśmy przy jeńcach w Braunau. Jest ta ich dość dużo z Przemyśla. Jak patrzymy na nich, to nam nieraz przychodzi na myśl owa śpiewka: „Polak nie sługa..."

Obecnie nas komisya znów przeasenterowała na zdolnych i mniej zdolnych i znów stąd wyjedziemy. Daj nam Boże tylko powodzenia i oby to wszystko przyniosło jak najlepsze owoce naszej Ojczyźnie. Kończąc, wnoszę prośbę i apel do „Piasta", do pp. posłów ludowych i do Kółek rolniczych, aby się już teraz wzięli do pracy nad podniesieniem na nowo naszego rolnictwa w Galicyi. Niech im Przemyśl stoi w myśli, niech pamiętają, że dla braku chleba musieliśmy kapitulować przed wrogiem. Obecnie trzeba na wsiach koni, trzeba nawozów sztucznych, trzeba ludzi do roboty, bo nam żony piszą, że już niema kto pracować na roli. A ziemia to grunt. Posłowie w imię dobra narodu i Ojczyzny pracujcie w tej tak ważnej chwili nad tem, by ani piędź ziemi nie została nieuprawiona.

Pozdrawiam wszystkich Braci Czytelników i naszych dzielnych posłów ludowych.

Wasz *Jan Lenar* z Handzlówki.

Z walk pod Gorlicami.

Szanowna Redakcyo! Nigdy w życiu nie zapomnę dnia 2 maja 1915 r. i tej strasznej walki, w której mi przyszło wziąć w tym dniu udział. Znajdowaliśmy się wtedy razem z wojskami niemieckiemi koło Smerekowca, na południe od Gorlic. Takiej piekielnej kanonady armatniej nie słyszałem jeszcze, choć od początku wojny brałem w niej udział. Koło południa, pamiętam, jak dziś, dotarliśmy na przeznaczone nam miejsce, tuż pod silne okopy i druty rosyjskie. Na atak było jeszcze zawcześnie, bo jeszcze pracowała nasza dzielna artylerya, ostrzeliwując rosyjskie pozycye. Zatrzymaliśmy się w odległości około 30-tu kroków przed nieprzyjacielem i widzieliśmy dokładnie, jak trafnie nasza artylerya waliła w ich stanowiska. Widoku tego nigdy nie zapomnę. W powietrzu latały kawałki rąk, nóg ludzkich, szmaty skrwawione mundurów zwieszały się z drzew i krzaków, raz po razu następował huk okropny — to działa rosyjskie rozlatywały się w kawałki, trafione granatami. Wreszcie, gdy artylerya grać przestała, rzuciliśmy się przez ostre druty i w jednym momencie zajęliśmy rosyjskie stanowiska, zabierając do niewoli tych, którzy z tego gradu szrapneli i granatów wyszli cało. — Okopy rosyjskie były w straszny sposób pogruchotane i zasłane trupami. Jeden z naszych, zaglądając do ocalonego dekungu, zobaczył Moskala, klęczącego z rękami złożonemi, jakby do modlitwy. „Wstawaj bracie!" — powiada do niego. Moskal nic się nie odzywa. Podchodzimy do niego, a on trup. Rany żadnej na sobie nie miał. Umarł może z przerażenia.

Obok nas odzywa się jeden z naszych do jeńca: „Szkoda waszej przysięgi, boście przecie przysięgali carowi, że gór tych nie opuścicie!" Na to mu jeden. Moskal, umiejący trochę po polsku, odparł: „Zaczekajcie za trzy dni nasi będą za Gorlicami". Nie przypuszczał, że po trzech dniach wojska austryackie sięgną do Dynowa, a Moskale uciekną za San.

Nie umiem dobrze opisać tego, co się tam działo ale że to była rzecz straszna, to widać najlepiej po skutkach tej okropnej klęski. Kiedyś, w czasie pokoju, napiszę o tem szerzej.

Józef Hajduk, obecnie w szpitalu w Bielsku.

Lament żołnierski.

(Śpiewany w okopach. — Melodya: „Już Cię żegnam najmilszy Synu, Chrystusie. . .".

Maryo Najboleśniejsza, Matko Chrystusa!
Wojna krwawa świat objęła, że każda dusza
Ojca, matki, zasmucona,
Za synem swym z żalu kona,
Woła do Ciebie.
Miej w opiece naszych synów,
Aby żaden z nich nie zginął,
Matko na niebie!

Matko Najświętsza, Bolesna! coś Ty cierpiała,
Gdyś Syna Swego na męki straszne oddała...
Wielką boleść w sercuś miała,
Gdyś się z Synem Swym żegnała,
Rzewnieś płakała;
Gdyś widziała zranionego,
Syna Swego, niewinnego,
Z boleściś mdlała.

Matko Boska, na rodziców wejrzeć racz smutnych,
Jak nam serca boleść ściska w czasach okrutnych,
Gdy żegnamy syny swoje,
Odchodzące w straszne boje
Do obcych krajów...
Gdy oglądamy zranionych
Synów naszych ulubionych,
Serca się krają.

Maryo, gdyś Syna Swego nam porodziła,
Świętą piersią Paniąteczko mileś karmiła,
Wielceś się tem radowała,
Żeś Jezusa wychowała
Ku swej pociesze.
I wnet widzisz Syna Swego,
Zranionego, umarłego,
Krew z boku ciecze...

My smutni ojcowie, matki mieliśmy radość
Ze nam syny w starszym wieku uczynią zadość,
Że za trudy w ich młodości,
Spoczną nasze stare kości
Przy ich ognisku.

Już nas syny nie pocieszą,
Bo ich ciała w grobie leżą
Na bojowisku.

Srogą boleść Matkoś miała, gdy Ci złożono
Martwe ciało Zbawiciela na Twoje łono...
My tej boleści nie mieli,
Bośmy synów nie widzieli,
Kiedy konali.
Od granatu armatniego,
W ręce Boga Wszechmocnego
Ducha oddali...

Maryo, Matko miłości, Ciebie prosimy
My, żołnierze, co broń w ręku jeszcze nosimy...
Gdy nam przyjdzie w wojnie zginąć,
Nie dopuść Nieba ominąć —
Bądź nam przy śmierci!
Różaniec i szkaplerz święty
Mamy na piersiach przypięty,
My Twoje dzieci.

Boże, jeśli wola Twoja, powróć nas z wojny!
Maryo, proś Syna Swego o czas spokojny!
Byśmy do dziatek wrócili,
Smutne żony pocieszyli,
Łzy ich otarli,
Którym nie obeschły oczy,
A sny im się śniły w nocy,
Żeśmy pomarli...

Smutne wdowy, co straciły mężów na wojnie —
O Maryo, któreż serce boleść ich pojmie?
Tam mąż żony, ojciec dzieci
Zraniony, na ziemią leci,
Krwią obryzgany...
Żebym to przy tobie była,
Rany ze krwi bym obmyła,
Mężu kochany!

Patrz Maryo, jaka troska żony o męża,
Niemniejsza boleść mężowi serce napręża,
Gdy się czuje blizkim śmierci:
— Moja żono!... Moje dzieci!
Nie zobaczę was!
O Maryo, proszę Ciebie,
Daj się nam zobaczyć w niebie,
Pamiętaj o nas!

I sieroty, Matko Boska, Ciebie błagają,
Smutne chodzą, ciągle płaczą, ojca szukają;
Pytają matki niebogiej:
Kiedy wreszcie ojciec drogi
Do domu przyjdzie?
Jezu, zlituj się nad niemi,
Nad dziatkami niewinnemi,
Ratuj je w biedzie!

Panno Święta, pozbieraj łzy ludu Twojego,
By ta groza minęła, uproś Najwyższego!
Wszystek kraj łzami zroszony,
Krwią żołnierską ubroczony.
Za nasze winy.
Oddal od nas głód, mór, wojnę,
A przywróć czasy spokojne,
Boże Jedyny!

W. S., **Feldpost 27.**

W sprawie likwidowania szkód ogniowych

Wobec faktu, że dużo Czytelników prosiło nas o poparcie w Tow. ubezpieczeń „Wisła", by im przyspieszono likwidacyę szkód, zrządzonych pożarami, Dyrekcya „Wisły" nadesłała nam następujące pismo:

„W uprzejmej odpowiedzi na cenne listy, mamy zaszczyt donieść, że nie jest możliwem likwidowanie szkód w takiem tempie, jak to było podczas pokoju, co, sądzimy, ludność powinna zrozumieć i uwzględnić.

Dla ilustracyi podamy cyfry i fakty.

Przed wojną personal nasz składał się z 34 osób, dziś zaś jest nas 12, z czego 3 osoby we Wiedniu. Likwidatorów mieliśmy trzech, pozostał jeden. Do Krakowa jechało się sześć godzin, dziś dwie doby. W każdej miejscowości można było dostać furmankę, dziś likwidator milami chodzi piechotą. Dawniej na każdej linii kolejowej było po kilka par pociągów, dziś zaś wszędzie po jednej parze wlokących się od stacyi do stacyi po kilka godzin, n. p. z Gródka do Lwowa można jechać i 24 godzin. Z powodu braku pociągów i połączeń likwidator dnie całe traci na czekanie po stacyach rozjazdowych. Przed wojną każdy jechał kiedy i gdzie chciał, obecnie zaś likwidator musi w każdem starostwie, gdzie przejeżdża, jawić się w celu potwierdzenia legitymacyi. Wyjeżdżając ze Lwowa, trzy dni chodził za pieczątką, choć ciaż miał paszport wydany w Wiedniu w porządku.

Wśród takich okoliczności odbija armia Lwów, otwierają pocztę z początkiem lipca b. r. i my zaraz otrzymujemy kilka tysięcy listów, w jednej trzeciej z roku zeszłego i około 200 doniesień o pogorzelach, w połowie z roku zeszłego, stale zaś napływają nowe doniesienia, listy i wnioski na ubezpieczenia, co również trzeba od ręki załatwiać.

Listów w takiej masie nadeszłych dotychczas jeszcze należycie nie uporządkowaliśmy, jak niemniej doniesień szkodowych, w każdym razie, co można, bezzwłocznie zarządziliśmy likwidacyę szkód zeszłorocznych, bo ludzie jak dzicy w jamach i lasach mieszkali. Tak nam nakazuje nietylko interes, ale nawet uczucie ludzkości. Likwidator wyjechał, zabrawszy około 60 szkód przeważnie zeszłorocznych i ma w obecnych warunkach dość na dwa miesiące".

Sądzimy, że Czytelnicy zrozumieją wyjątkowe warunki, wśród jakich „Wisła" obecnie pracuje i nie będą się niecierpliwić, aczkolwiek rozumiemy, że niecierpliwość ich ma swoje powody i jest uzasadnioną. „Wisła" robi, co może, ale dziś, wiadomo, robota jest ogromnie utrudniona.

Tam, gdzie grzmią armaty...

Dziwna przygoda rosyjskiego piechura.

Tuż przed zdobyciem Chełmu opuścił się na ziemię przed okopami sprzymierzonych armii pod tem miastem rosyjski balon. Piechurzy niemieccy wyskoczyli natychmiast z okopów i wzięli do niewoli pasażerów balonu. Byli nimi: kapitan artyleryi i porucznik lotniczy, którzy odbyli tę podróż pod Chełm aż z Modlina. Wyjechali na kilka godzin przed upadkiem twierdzy z ostatnią korespondencyą oblężonej załogi i mieli za zadanie dostać się do Brześcia Litewskiego, względnie gdzieindziej w głąb Rosyi. Znaleziono w balonie całą masę korespondencyj, z których wynikało, że załoga Modlina już na dwa dni przed upadkiem wiedziała o konieczności poddania twierdzy. Jednakże przy dokładniejszym przeglądzie balonu, znaleziono coś jeszcze ciekawszego — mianowicie rosyjskiego piechura, zaplątanego w sieci balonu koło wentyla, a znajdującego się w stanie prawie nieprzytomnym. Okazało się, że uczepił się on sieci balonowej i tak żeglował na balonie, a obaj lotnicy nic o nim nie wiedzieli... Obaj widzieli, że z balonem nie wszystko jest w porządku — balon bowiem stale opadał, choć wyrzucili już cały balast piasku i wszystkie swoje zasoby żywności; nie mogli się jednak domyśleć przyczyny. Przez 14 godzin usiłowali utrzymać się w powietrzu, aż wreszcie musieli wylądować i to pośród okopów niemieckich.

Przyprowadzony do przytomności żołnierz opowiedział, że był zajęty małą naprawą koło balonu, gdy ten wzniósł się do góry i porwał go ze sobą. Z początku groziło mu niebezpieczeństwo upadku, trzymał się więc kurczowo sieci. Później ulokował się nieco wygodniej, tak, że położył się koło wentyla. Tem samem jednak, nie wiedząc zresztą o tem, tłoczył swem ciałem na wentyl i wypuszczał powoli gaz, czem spowodował wreszcie opadnięcie balonu na ziemię.

Jak powstała twierdza Brześć Litewski.

„W pamiętnikach babuni", które ukazały się niedawno na półkach księgarskich, opowiada Paulina Wengerow:

„Było to pewnego pięknego dnia letniego w 1831 r. Wówczas to cesarz Mikołaj I zatrzymał się z świetnym orszakiem pod Brześciem Litewskim na tak zwanem wzgórzu tatarskiem. Przy jego boku znajdował się następca tronu siedmnastoletni Aleksander II. Ojciec i syn, ale jaka różnica już nawet zewnętrzna! Mikołaj I był blondynem jasnym, podczas gdy Aleksander II miał krucze włosy i czarne oczy.

Zdumiony tłum stał dokoła. Car pokazywał prawą ręką w różne strony. Generałowie i adjutanci jeździli galopem po terenie i składali raporty.

Ciekawość ludu rosła coraz więcej. Nakoniec dowiedziano się, że car całą przestrzeń starego Brześcia przeznaczył na fortecę pierwszej klasy.

Kilka miesięcy upłynęło, kiedy ogłoszono ukaz, mocą którego wszystkie domy musiano opróżnić, a mieszkańcy mieli się pobudować na nowo na terenie, odległym około 4 kilometry od starego miasta. Wprawdzie każdy właściciel miał uzyskać pełne odszkodowanie, ale mimo to ukaz wywołał przerażenie. Wszyscy znali rosyjskie prawo.

Istotnie, komisya celem odszkodowania zjawiła się, ale nic nie przyznała. Na rozkaz nowy wszyscy musieli własne domy zburzyć i wynieść się, gdzie kto chciał. Nikt nie otrzymał ani jednej kopiejki — zwyczajem rosyjskim.

Naznaczono termin; kto nie opuścił swego domu, wyrzucono go na ulicę. Policya nie znała litości. Straszliwe sceny rozgrywały się, kiedy najbiedniejsi z biednych szli na nędzę ze swymi sprzętami. Był to ponury pochód, który w owych dniach runął przez ulice starej rezydencyi księcia Radziwiłła.

Pochodowi nędzy towarzyszył pochód nieboszczyków. Również żydowski cmentarz musiano opróżnić z jego prastaremi nagrobkami i tablicami. Nie pomogły żadne błagania, żadne prośby gminy i jej rabina, aby ocalić groby, w których od stuleci leżały kości ich ojców. Straszliwe przekleństwo żydów: „Niech ziemia wyrzuci twoje kości". To przekleństwo poczuli spełnione na sobie nieszczęśliwcy bez żadnej swej winy.

Nadszedł dzień okropności. Wszyscy pościli, starzy i młodzi. W synagodze odczytano święte pismo.

Nakoniec wszystkie groby otworzono, wozy naładowane i okryto czarnemi suknami. Na nowy cmentarz wśród mozołów niesiono prochy zmarłych.

Tak się poczęła twierdza Brześć Litewski.

225 kg dynamitu.

Jeden z oficerów niemieckich, walczący we Francyi, opisuje w liście polowym następujący epizod:

Dnia 9 grudnia otrzymaliśmy następujący rozkaz: 11 grudnia o godzinie 8 minut 10 rano atak na pozycye wroga. Ogarnęło nas dziwne uczucie, bo też wogóle dziwnych wrażeń doznaje człowiek, wiedzący, iż dokładnie o tej i tej godzinie i minucie ma spełnić zadanie, które może będzie ostatniem w jego życiu. Zaczęła się więc energiczna robota dniem i nocą, aby podziemne rowy doprowadzić tuż pod nieprzyjacielskie pozycye. Na powierzchni ziemi nie było znać żadnych śladów, iż pod ziemią przygotowuje się niszczycielska robota. Przyszedł wreszcie ranek 11 grudnia. Na końcach podziemnych krużganków, doprowadzonych aż pod francuskie rowy strzeleckie, założyli pionierzy o godzinie 6-tej rano w trzech różnych miejscach po 75 kg dynamitu. Ilość ta wystarczyłaby, aby średniej wielkości miasto wysadzić w powietrze.

O godzinie 7 minut 45 wszystko było w rowach naszych gotowe do ataku. Ja z zegarkiem w ręku czekałem, aby w ściśle oznaczonej minucie uderzyć w oznaczony punkt. Nadeszła ósma. Karabin maszynowy na prawem skrzydle zaczął trajkotać na znak, że mina jest gotowa i że każdej chwili można spowodować jej wybuch. Karabin maszynowy w środku pozycyi dał również ten znak. Ale z lewego skrzydła nie nadchodziła żadna odpowiedź. Zdumieni, zaczęliśmy spoglądać po sobie, nie wiedząc, co się stało. Ale w tej chwili nadeszło wyjaśnienie. Jeden z pionierów stracił w rowie podziemnym

przytomność i przerwał elektryczny drut, zapomocą którego miano spowodować wybuch miny. Spowodowało to jednogodzinne opóźnienie. Po godzinie dziewiątej wszystkie trzy karabiny maszynowe ozwały się na znak, że można rozpocząć atak. I w tejże chwili rozległ się straszliwy grzmot — miny wybuchły. Moment ten należało natychmiast wykorzystać i wedrzeć się do rowów francuskich, w których żołnierze, przerażeni niesłychanym hukiem, nie zdołają się napewno bronić. Kamienie, gałęzie, korzenie drzew, bryły ziemi wyleciały w powietrze i spadły z przerażającym hukiem na rów francuski, zasypując go zupełnie i miażdżąc wszystko, co żyło. Zasypane zostały także rowy, wiodące do dalszych linii, wskutek czego uniemożliwiono Francuzom przysłanie posiłków. 225 kg dynamitu zrobiło swoje. Pozycye francuskie zostały zdobyte.

Dział gospodarczy.

Naczelnikiem filii galicyjskiej wojennego zakładu dla obrotu zbożem zamianowany został przez prezydenta tego zakładu p. Teodor Ehrenstein, makler giełdy zbożowej wiedeńskiej i urzęduje na Śląsku, w Bielsku, Elisabethstrasse Nr 26. Jak nas poinformowano w kompetentnem miejscu, p. Ehrenstein nie zna języka polskiego, a więc także stosunków krajowych. Wprawdzie p. Ehrenstein zamianowany został prowizorycznie, ale ponieważ właśnie teraz muszą być ustanowieni pełnomocnicy (komisyonerzy) powiatowi, którzy zajmować będą zboże i rośliny strączkowe na rzecz państwa, obawiamy się, że nominacye tak wypadną, iż rolnicy narażeni będą na szykany, zwłaszcza że w rozporządzeniu zajmującem zboże na rzecz państwa przewidziano bardzo wysokie kary za przekroczenia, a ludność nie jest dokładnie obeznana z przepisami tego rozporządzenia.

Postulaty powiatu mieleckiego, które są takie same, jak w powiatach sąsiednich, dotkniętych posuchą i katastrofą wojenną, mianowicie w powiatach: Dąbrowa, Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa i północnych częściach powiatów Brzeskiego, Tarnowskiego, Pilzneńskiego, Ropczyckiego, Łańcuckiego (powiat sądowy Leżajsk) i Jarosławskiego — przedłożył poseł Kędzior osobiście marszałkowi krajowemu i namiestnikowi w Biały, ministrowi dla Galicyi w Wiedniu i prezesowi Koła polskiego Drowi Bilińskiemu w Iszlu. Prezes Koła oznajmił, że część tych postulatów została już przez rząd załatwioną, mianowicie:

1) Minister skarbu zaasygnował **cztery miliony koron dla Galicyi** na pokrycie potrzeb gmin i powiatów, a to tytułem zaliczek na dodatki do podatków, jakie pobierać mają gminy i powiaty.

2) Galicyjski wojenny zakład kredytowy udziela **5½% pożyczek na zasiewy ozime** po 8[illegible] koron od jednego hektara, a jeżeli role uprawione i zasiane będą do końca października 1915, za każdy hektar otrzyma właściciel premię po 25 koron.

Szkoła rolnicza w Czernichowie. W bieżącym roku szkolnym zamierza Wydział krajowy otworzyć pierwszy rok nauki w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, o ile zgłosi się odpowiednia liczba kandydatów, od których wymaga się ukończenia z dobrym co najmniej postępem czterech klas szkoły średniej lub innego równorzędnego zakładu. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela dyrekcya szkoły w Czernichowie. Byłoby pożądanem, aby do tej szkoły zgłosiło się jak najwięcej uczniów.

Zboże do siewu. Na wniosek c. k. Towarzystw rolniczych w Krakowie i Lwowie Syndykat rolniczy został upoważniony do wyłącznego pośrednictwa przy sprzedaży, względnie dostarczaniu ziarna do siewu po myśli rozp. ministerstwa z 22 lipca b. r. Dz. p. p. Nr 204 i z 23 lipca b. r. Dz. p. p. Nr 207. Zadanie Syndykatu rolniczego polega na uregulowaniu podaży i popytu zboża siewnego w kraju. Wszelkie zatem **zgłoszenia chęci sprzedaży lub kupna ziarna na zasiew** (pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia) **należy kierować wyłącznie do Syndykatu rolniczego w Krakowie.**

Tak zwana miejscowa sprzedaż, t. j. sprzedaż w obrębie tej samej gminy politycznej lub gmin, bezpośrednio sąsiadujących, przez miejscowych producentów miejscowym rolnikom, korzysta z osobnych ułatwień.

Wieści z Warszawy.

Komitet obywatelski w Warszawie, będący tam najwyższą władzą narodową, powziął onegdaj niesłychanie doniosłą uchwałę, postanowił mianowicie **zaprowadzić na razie w Warszawie, a następnie w całym kraju, nauczanie powszechne** i wyznaczył na ten cel blisko dwa miliony rubli. Gdy się zważy, że Królestwo jest krajem analfabetów, że tam milion polskich dzieci nie mogło się uczyć w szkołach, bo rząd rosyjski szkół nie zakładał i zakładać nie pozwalał, to się zrozumie doniosłość tej ustawy. Z początku miano zamiar wprowadzić w szkołach również naukę języka rosyjskiego, ale wobec protestu całego społeczeństwa uchwałę tę zmieniono; będzie się po rosyjsku uczył ten, kto zechce, ale nikt nie musi. Dzięki życzliwości władz niemieckich **uniwersytet i politechnika warszawska zostaną otwarte w październiku.** Językiem wykładowym będzie **język polski.** Po latach ucisku, odzyskaliśmy tedy znów obie nasze najwyższe uczelnie, które Rosyanie zmoskwiczyli.

Miastem rządzi dalej książę Zdzisław Lubomirski, sprawując te rządy z godnością, która mu jedna cześć w całej Polsce.

W mieście, wśród robotników zwłaszcza, szerzy się nędza, tak samo jak w całej okolicy naokół Warszawy w promieniu 50 klm. Onegdaj przybyli do Warszawy delegaci biskupiego komitetu krakowskiego i złożyli tamtejszamu Komitetowi obywatelskiemu 60.000 koron na ulżenie tej nędzy.

Dnia 22 sierpnia odszedł z Warszawy pierwszy oddział tamtejszych legionistów, w liczbie kilkuset pod wodzą znakomitego powieściopisarza Sieroszewskiego. Ludność obsypała odchodzących kwiatami.

Wszystkie napisy rosyjskie zostały w Warszawie usunięte. Nazwy ulic są w języku polskim i niemieckim. Między Warszawą a Berlinem zaprowadzono już pospieszne pociągi.

Jak się okazało, Moskale przed opuszczeniem Warszawy **wywieźli do Rosyi kilkaset polskich chłopców i dziewcząt.** Było to ostatnie, ale i najpotworniejsze rosyjskie łajdactwo w stolicy Polski.

U bram do wnętrza Rosyi.

Z niepowstrzymaną siłą, z niebywałą szybkością, jak burza, prą armie sprzymierzone na wschód. Dzień każdy przynosi wiadomości o olbrzymich zwycięstwach. **Dzień za dniem padają rosyjskie twierdze,** nawet najsilniejsze. Dzień po dniu dalej cofają się Rosyanie, pędzeni przez zwycięskie armie, które obecnie dochodzą niemal do wrót do wnętrza Rosyi.

Panika w Rosyi.

Dzisiaj w Rosyi drżą już o Petersburg, od którego Niemcy są oddaleni o 350 kilometrów, **drżą o Moskwę,** oddaloną o 900 klm. od obecnego frontu armii sprzymierzonych. **Dwór carski przeniósł się już z Petersburga do Moskwy,** petersburskie muzea wywieziono do Niżnego Nowogrodu, tak samo, jak archiwum państwa i wszelkie skarby. Lud rosyjski dowiaduje się powoli o klęsce, bo cała **zachodnia Rosya zapełniona jest uchodźcami i ewakuowanymi** z Królestwa Polskiego i z Litwy. Znalazło się tam obecnie około **sześciu milionów tych uchodźców,** którzy obozują koło miast, mieszkają w lasach, **giną z zimna i głodu,** tracą dzieci, które nie wytrzymują trudów takiego koczowniczego życia. Niestety, **ogromny procent tych wygnańców stanowią polscy włościanie,** wypędzeni przemocą przez cofających się Rosyan i nie mający nawet do czego powracać, bo mają jeszcze w oczach łuny i płomienie rodzinnych wsi i chat, które Rosyanie, wypędziwszy ich, podpalili. Jeszcze jedna karta do księgi cierpień niewinnego polskiego ludu.

Wyrzucenie Rosyan z Galicyi.

Dokąd się Rosyanie ostatecznie cofną, gdzie się zatrzymają, tego niepodobna przewidzieć. Nikt nie przypuszczał, by taka twierdza, jak **Brześć Litewski,** została przez nich opuszczona, by również opuszczony został **Łuck,** a prawdopodobnie i inne twierdze na Wołyniu. Wskutek generalnego odwrotu z Królestwa, musiał się także **zachwiać front rosyjski w Galicyi,** gdzie — jak wiadomo — Rosyanie od czerwca stali na linii Złotej Lipy. Sprzymierzone armie uderzyły onegdaj niespodziewanie na tę linię i **odrzuciły Rosyan na rzekę Strypę,** gdzie oni się zatrzymali i stawiają znowu zacięty opór.

Obecny front bojowy.

Front bojowy w wojnie z Rosyą rozciąga się obecnie na linii mniej więcej **od Rygi,** pod której bramami toczą się walki, **przez Kowno, obok Grodna i Białegostoku, poza Brześć litewski, Łuck, okolicę Dubna,** linię Brody, rzekę Strypę, wzdłuż Dniestru do granicy Besarabii. Wyprostowała się ta linia bojowa, stanowiąca dzisiaj żelazny wał, odgradzający Rosyę na zawsze od ziem polskich i wogóle od zachodniej Europy.

Ciągle amunicya.

Sojusznicy Rosyi z lękiem spoglądają w stronę Petersburga. Nadzieje ich, przywiązywane do rosyjskiego walca, który miał zgnieść Niemcy, rozwiały się. I we Francyi i w Anglii zdają sobie sprawę z prawdziwego stanu rzeczy. Jednakowoż nie robią nic, ażeby Rosyi **bodaj ulżyć w kłopocie. We Francyi walka pozycyjna** trwa dalej, na podjęcie ofenzywy się nie zanosi. I ciągle słyszy się, że przyczyną tego jest **brak amunicyi.** Wielkie fabryki francuskie w Creuzot zawiodły nadzieje, jak oświadczył przedstawiciel rządu francuskiego, zawodzą widocznie i nadzieje, przywiązywane do fabryk angielskich, skoro **Anglia zamówiła sobie dostawę amunicyi nawet w Portugalii.** Angielski minister wojny oświadczył, że dziś toczy się wojna między Kruppem, właścicielem ogromnych fabryk broni w Niemczech, a fabrykami w Creuzot i Birmingham. Rosya napiera gwałtownie, by Amerykanie dostarczyli jej jak najprędzej zamówioną amunicyę. Czy jednak ta amunicya, którą ostatecznie kiedyś będą musiały wszystkie te państwa mieć, zmieni losy wojny, trudno przewidzieć. Niemcy mieli, mają, a więc i mieć będą zawsze potrzebną ilość amunicyi.

Klęska czwórporozumienia.

Wogóle położenie państw czwórporozumienia staje się **z dniem każdym gorsze.** Rosyanie musieli opuścić całe Królestwo, prawie całą Litwę. **Ryga, Wilno, Dubno, Równo, stoją przed upadkiem.** We Francyi jak było przed pięciu miesiącami, tak jest dzisiaj. **Włosi nie zdołali się posunąć nigdzie,** a ponieważ w Alpach spadły już pierwsze śniegi, więc wojna z Włochami niezadługo stanie zupełnie. **W Dardanelach** Turcy wyprowadzili do boju nowe siły, które poprostu zmiotły wielkie nowe zastępy angielsko-francuskie, wylądowane na półwyspie Gallipoli. Zdobycie Konstantynopola wydaje się dziś mrzonką. W tych warunkach nie można się dziwić, że **państwa neutralne,** które nawet skłaniały się na stronę Anglii i Rosyi, **obecnie siedzą cicho** i przestrzegają dalej neutralności.

Położenie na Bałkanie.

W Rumunii odbywają się zgromadzenia przeciw wojnie po stronie Rosyi. Rezerwiści, powołani pod broń, zostali puszczeni do domów. W Bułgaryi odbywają się ważne narady, **ale stanowisko Bułgaryi jest coraz bardziej wrogie Serbii.** Między Serbią a Bułgaryą wstrzymany już został ruch pociągów. Powodem to, że Serbia nie chce odstąpić Macedonii Bułgarom i że nie ulękła się nawet Anglii, Francyi i Rosyi i odmówiła ich żądaniom co do zaspokojenia Bułgaryi. To też bułgarski prezydent ministrów napisał onegdaj wyraźnie, że **jeśli Serbia nie spełni wszystkich żądań bułgarskich co do Macedonii, to Bułgarya nareszcie porachuje się z nią tak,** by się pomścić za krzywdę, jaką jej Serbowie wyrządzili przed dwoma laty.

Serbski parlament był przeciwny ustępstwom na rzecz Bułgaryi. Pasicz chce się obecnie związać silniej z Grecyą i robi Grecyi ustępstwa, byle ich tylko nie robić Bułgaryi. Natomiast ludność serbska podobno z chęcią oddałaby Bułgarom Macedonię, bo żąda od Pasicza, by zawarł sojusz z Bułgaryą. Jak się zdaje, **stanowisko państw bałkańskich rozstrzygnie się na konferencyi, którą chce zwołać Venizelos,** aby doprowadzić do skutku porozumienie między Bułgaryą, Serbią, Grecyą i Rumunią.

Wieści o pokoju.

Wobec zdecydowanej klęski czwórporoznmienia i braku widoków, by sytuacya jego się poprawiła, odzywają się coraz częściej głosy, że **pokój jest już niedaleki.** Dzienniki angielskie piszą wprost, że **rokowania pokojowe rozpoczną się, jak się zdaje, niezadługo. Ojciec św.** nosi się podobno z zamiarem podjęcia pośrednictwa pokojowego w niedługim czasie. **Królowa holenderska** Wilhelmina zgodziła się na prośbę Towarzystwa pokojowego, aby zaraz po rozstrzygającej bitwie w Rosyi, podjęła pośrednictwo pokojowe. Dawny minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, **Bryan**, udaje się do Europy, aby zapoczątkować rokowania pokojowe. Jednakowoż trzeba i to zaznaczyć, że rządy państw nie objawiają jeszcze skłonności do zawarcia pokoju. Rząd niemiecki oświadcza, że **jeszcze niema warunków, na których podstawie mógłby zawrzeć pokój taki, jaki jest Niemcom potrzebny. Sazonow** zaś oświadczył publicznie, że **Rosya absolutnie nie zawrze pokoju,** dopóki nieprzyjaciel znajduje się na jej terytoryum. Przy tem wszystkiem państwa wojnujące są już przygotowane na kampanię zimową, więc, jak się zdaje, wszelkie pogłoski o pokoju są jeszcze przedwczesne.

Ubiegły tydzień wojny.

Wojna z Rosyą.

Najważniejszym wypadkiem na tym terenie wojny było w ubiegłym tygodniu

zdobycie Brześcia Litewskiego,

najsilniejszej po Modlinie twierdzy rosyjskiej. Rosyanie Brześć opróżnili, ale stawiali tam rozpaczliwy opór, aby zasłaniać odwrót. Dnia 26 sierpnia wojska austryackie, zwłaszcza zaś **korpus krakowski, złożony z samych pułków polskich, z niesłychaną brawurą zaatakowały najsilniejsze forty Brześcia i zdobyły je. 20 pułk sądecki odznaczył się przytem niezwykłem bohaterstwem.** Twierdza ta straciła swoją wielką wartość głównie z powodu ogromnego pożaru w dniu 18 listopada 1914 r. Pożar zniweczył wówczas i wielki materyał wojenny i mnóstwo żywności. Masę dział Rosyanie w ciągu wojny stamtąd wywozili, częścią pod Przasnysz, częścią pod Sądową Wisznię.

Dnia 27 sierpnia

padła twierdza Olita

między Kownem, a Grodnem. Rosyanie i tę twierdzę opuścili. Zajęli ją Niemcy, którzy wśród ciągłych walk **posuwają się ku Wilnu,** od którego są dziś oddaleni o 30 kilometrów **i do którego lada dzień wejdą.**

Dnia 28 sierpnia zaszedł wypadek niezwykłej wagi. **Na froncie Galicyi,** nad Złotą Lipą, panował długi czas **spokój.** Tego dnia **armie austryackie** ruszyły się z taką furyą na Rosyan, że **w okolicy Brzeżan**

przełamały front rosyjski

nad Złotą Lipą i odrzuciły Rosyan aż na Strypę, rzekę, równoległą do Złotej Lipy. Dnia 29 sierpnia armia gen. Ermolliego **wkroczyła do Złoczowa,** który Rosyanie podpalili. Wogóle **ślad rosyjskiego odwrotu znaczą ciągle płonące wsie i miasta.**

Wreszcie dnia 30 sierpnia b. r.

padła twierdza Łuck

jedna z tak zwanego trójkąta twierdz rosyjskich. Wobec tego **upadek** dalszych dwóch twierdz, **Dubna i Równa,** jest kwestyą tylko dni.

To są najważniejsze wypadki ubiegłego tygodnia. Obecnie Niemcy na północy znajdują się **tuż pod bramami Rygi,** maszerują **na Wilno,** stoją już przed pierwszymi **fortami Grodna,** po którego upadku nie utrzyma się i **Białystok,** walczą w puszczy Białowieskiej i idą w niej naprzód i posuwają się drogą, wiodącą do **Mińska.** Na południe armie niemieckie i austryackie zajmują coraz bardziej Wołyń i wypędzają Rosyan z Galicyi. Położenie Rosyan jest rozpaczliwe, nic więc dziwnego, że **prasa rosyjska grozi sojusznikom zawarciem osobnego pokoju,** jeżeli od nich nie otrzyma pomocy i pieniędzy.

Inne wojny.

Na granicy serbsko-czarnogórskiej toczą się tylko walki działowe.

Wojna włoska rozgrywa się dalej koło Gorycyi i wzdłuż rzeki Isonzo. Dotychczas Włosi nie zyskali na terenie. Przekonali się oni, że z Austryą nie taka łatwa sprawa, jak im się zdawało. Ludność włoska zaczyna się już burzyć przeciw wojnie.

We Francyi nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic nowego. Walka pozycyjna trwa dalej.

W Dardanelach świeże wojska angielskie zostały strasznie przez Turków pobite. Turcy, jak stwierdzają Anglicy, biją się z fanatycznem bohaterstwem, bo wiedzą, że od tej wojny zależy w całości los Turcyi. Przeciw Włochom proklamowali Turcy wojnę świętą, w Trypolisie wywołali przeciw nim powstanie, tak, że Włosi musieli się stamtąd wycofać. Władze włoskie przeniosły się na Sycylię.

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki uchwalił 28 sierpnia niesłychanie **ważną dla Polaków ustawę,** mianowicie **skreślił t. zw. paragraf językowy,** na podstawie którego Polakom nie wolno było mówić po polsku na zgromadzeniach w miejscowościach, w których ludność polska nie stanowiła 60 procent ogółu, a więc n. p. w Poznaniu. Dalej parlament zezwolił na ponowny pobór ludzi, uznanych za niezdatnych do wojska i szereg innych ustaw, poczem odroczył się do 30 listopada.

Przesilenie w Rosyi. Angielski minister skarbu powiedział raz, że niemieckie zwycięstwa przyniosą ludowi rosyjskiemu wolność. Zdaje się, że miał słuszność. Wiadomości o pogromie Rosyi, choć tajone, doszły do mas rosyjskiego ludu, w których zaczęło wrzeć. Skorzystała z tego Duma, która postanowiła raz wreszcie wziąć rząd za łeb i zmusić go do uznania konstytucyi. Obrady Dumy były burzliwe. Atakowano rząd tak silnie, że posiepaki carskie chciały Dumę rozwiązać. Car, widząc, że się mu ziemia z pod nóg usuwa, Dumy nie rozwiązał; wobec tego **Goremykin podał się do dymisyi.** Następcą jego ma być albo **Kriwoszein,** przeciwnik wojny, albo **Rodzianko,** prezes Dumy, który w te

kim razie utworzyłby **rząd parlamentarny.** Duma uchwaliła **znieść 60 świąt**, jako zupełnie zbytecznych. 145 posłów zgłosiło **interpelacyę przeciw wielkiemu księciu Mikołajowi.** Stwierdzono, że Rosya ma w tym roku **300 milionów deficytu.** Rada państwa przyjęła uchwałę Dumy, ustanawiającą **parlamentarną kontrolę rządu.** Car i rząd ustępują teraz Dumie, bo się **obawiają rewolucyi.**

Parlament francuski odroczył się do 16 września.

Republika portugalska przeżywa znów przesilenie. Zwolennicy monarchii wywołują **rozruchy** nawet wśród wojska, aby obalić republikę. Podobno rządowi udało się ostatecznie przywrócić spokój.

W Chinach rewolucyoniści **chcą obwołać Juanszikaja**, prezydenta chińskiej republiki, **cesarzem.** Ruch się już zaczął. Zdaje się, że kieruje nim sam Juanszikaj, choć oświadcza, że się na to nigdy nie zgodzi.

W Persyi obalono rząd, ulegający wpływom Rosyi i Anglii, które Persyę faktycznie między siebie podzieliły. **Nowy rząd jest wrogiem tych państw** i chce przywrócić niepodległość Persyi. Wobec tego jest możliwe, **że Persya wystąpi zbrojnie przeciw Rosyi.**

KRONIKA.

Z kroniki żałobnej. Z grona naszych zwolenników i czytelników ubyła znowu młoda, dzielna siła. Antoni Furczyk z Bestwinki, ciężko ranny pod Przemyślem, przewieziony do szpitala na Węgrzech, umarł w miejscowości Zonna dnia 16 czerwca b. r. Cześć jego pamięci.

Na polu walki w Iwanowicach koło Zaleszczyk padł 13 lipca bohaterską śmiercią Andrzej Madejczyk, chorąży 7 p. p. W przyszłym numerze poświęcimy pamięci tego młodego działacza ludowego, którego nam śmierć przedwcześnie zabrała, osobne wspomnienie. Cześć jego pamięci!

Cenę cukru, wobec uprawianej przez niektórych kupców lichwy, ustalił namiestnik w ten sposób, że cukier w głowach kosztuje najwyżej 98 hal. za 1 klg, w kostkach najwyżej 1 koronę za 1 klg.

Przepisy co do podróży w Galicyi. Od dnia 1 września każdy podróżujący po zachodniej Galicyi, czy to wozem, piechotą, czy koleją, musi się na żądanie władz legitymować fotografią, potwierdzającą tożsamość osoby. W Galicyi ponadto, uznanej za teren wojenny wraz z częścią Moraw i Śląska, każdy podróżujący musi mieć paszport, a jeśli jedzie poza San, na wschód, albo stamtąd na zachód, to, z wyjątkiem powiatów jarosławskiego, przemyskiego i turczańskiego, musi mieć także osobne pozwolenie odnośnej władzy wojskowej z wyraźnem zaznaczeniem, dokąd jedzie. Przepisy te są bardzo ważne i trzeba na nie uważać, by się niepotrzebnie nie narażać na nieprzyjemności.

Polskie pułki z zachodniej Galicyi zarówno liniowe, jak obrony krajowej, **odznaczyły się ogromnie w ostatnich walkach na Wołyniu.** Naczelny wódz armii, arcyksiążę **Fryderyk, wyraził pułkom polskim obrony krajowej specyalne uznanie za bohaterskie walki nad Bugiem.** Pułki liniowe, przedewszystkiem 20, 13, 56, 57 i 100 odznaczyły się niesłychanie pod Brześciem Litewskim. Najtrudniejszy do zdobycia fort Brześcia, otoczony 10-krotną zaporą drutów, wziął szturmem 20 pułk piechoty, który przypuścił atak z taką brawurą, że Moskale nie zdołali nawet wysadzić tego fortu w powietrze.

Szkoła rolnicza dla inwalidów wojskowych utworzoną została w Mydlnikach pod Krakowem. Dyrektorem jej został nadporucznik Stanisław baron Konopka. Powstanie tej szkoły zawdzięczać należy szlachetnym staraniom komendanta twierdzy krakowskiej generała Kuka, który przez to zaskarbił sobie szczerą wdzięczność polskiego ludu.

Moratoryum zostało w Austryi zniesione, w Galicyi jednak obowiązuje dalej.

Duchowieństwo polskie w Królestwie pobierać będzie pensyę od rządu niemieckiego. Księżom wypłacone będą pensye, zaległe od 1 stycznia.

W Łodzi usunięto wszystkie napisy rosyjskie. Muszą one być pisane po niemiecku i po polsku względnie po żydowsku. Językiem urzędowym Rady miejskiej jest język niemiecki, można jednak w Radzie przemawiać i po polsku.

W Będzinie w Królestwie założone zostało pierwsze w Polsce gimnazyum żydowskie.

Pielgrzymki na Jasną górę zostały ze względu na niebezpieczeństwo epidemii zakazane.

Węgierski minister skarbu został obecnie przy poborze pospolitaków asenterowany.

Śmierć od ukąszenia osy. W pewnem mieście na Morawach 19-letnia dziewczyna jadła gruszkę, w której była osa. Osa ugryzła ją w język tak, że język spuchł okropnie i dziewczyna udusiła się. Ostrożnie więc z jedzeniem owoców!

Przepiękny objaw.

Wojna, zwłaszcza tak straszna, jak obecna, jest probierzem wartości i tężyzny całych narodów. Przedewszystkiem zaś jest tym probierzem dla naszego narodu, na który zwaliła się całym ciężarem. Ta próba straszna wypadła dla nas na ogół dobrze. Okazaliśmy, że jest w nas tężyzna niesłychana, skoro śmy ją przetrwać potrafili i skoro trwamy i idziemy naprzód, choć nam wojna prawie wszystko zabrała. Nie brakło, niestety, wypadków przykrych; są okolice, w których lud nasz próby w całem tego słowa znaczeniu nie przetrzymał. Znaleźli się i znajdują ludzie, którzy ludowi polskiemu, jako całości, wstyd przynosili i przynoszą — nie brakło ich w żadnym stanie. Jednakowoż obok tych plam ciemnych są i światła, są czyny, które świadczą, że lud nasz nie tylko przetrwać umiał zwycięsko i znieść nieszczęścia i klęski, ale zdołał wznieść się i spieszyć z pomocą nieszczęśliwszym od siebie, a nie zapomina o celach idealnych, o oświacie, o humanitarności. To dowód, że nie tylko jest w nas tężyzna, ale że jest w nas siła żywotna narodu, zdolnego do życia i mającego prawo do lepszej doli.

W numerze 28 „Piasta" zamieściliśmy wzruszający list Pawła Trędowicza, kierownika podwód, który zebrał wśród kolegów, tak zwanych forszpanów, pokaźną kwotę 85 koron na — dzieci i rodziny po poległych i zmarłych legionistach. Ci biedacy, którzy od roku jeżdżą z armią i dzielą los i biedę żołnierzy, sami biedni, składają swój wdowi grosz na cel tak szlachetny — czyż to nie przepiękny objaw? Niezadługo potem otrzymaliśmy drugi list, również od biedaków pochodzący, od naszych polskich robotników i robotnic, pracujących w Budapeszcie i od nich otrzymaliśmy wdowi grosz na sieroty po legionistach i na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. List ten brzmi:

Kochani Bracia Rodacy!

I my tu, pracujący w Budapeszcie we fabryce „Wulkan", polscy robotnicy i robotnice, czytamy „Piasta", drogiego naszego posłańca z ziemi rodzinnej, przynoszącego upragnione nam wieści z Ojczyzny. Przeczytaliśmy w numerze 18 wezwanie, aby nie zapominać o dzieciach i rodzinach tych, co z orężem w ręku poszli Ojczyźnie wywalczyć lepszą przyszłość, dzieciach i rodzinach legionistów, oraz by spieszyć z pomocą Towarzystwu Szkoły Ludowej, jako że ono sieje oświatę, a oświata to jest fundament szczęścia i pomyślności narodów. Na głos ten zadrgały nasze serca. Postanowiliśmy pójść za wezwaniem naszego drogiego »Piasta«. Ja pierwszy złożyłem na te cele 1 koronę, a zaraz pospieszyli Polacy i Polki z tego oddziału fabryki i złożyli na moje ręce: Lenik Rozalia 1 kor., Katarzyna Marszalicka 20 hal., Joanna Figuła 30 hal., Józef Jurkowicki 1 kor., Stanisław Prokop 1 kor., Tomasz Marzec 1 kor., Rozalia Marzec 1 kor., Franciszek Kosiba 1 kor., Władysław Zając, 50 hal., Rozalia Muniak 40 hal., Maryanna Cudziło 1 kor., Maryanna Kokośka z Orawy 40 hal., Maryanna Majmachner 40 hal. I pracujący z nami Węgier, Kis Janos, dał na te cele 50 halerzy, tak, że zebrało się razem 10 kor. 70 hal., które Szanownej Redakcyi na te cele posyłam.

Wam, Bracia i Siostry, którzyście te pieniądze na moje ręce złożyli, składam staropolskie „Bóg zapłać"! Co prawda, myślałem, że zbierze się więcej na cele tak wzniosłe, ale — co się odwlecze, to nie uciecze. Gdy będę zbierał drugi raz, pokażcie, że nie jesteście głusi na wołanie z Ojczyzny. Wierzę, że wtedy nie halerze, ale korony pozbieracie, boć to r[illegible] cele tak szlachetne.

Wincenty Lenik, z Bieńkówki zamieszkały w Budapeszcie.

I wsie naszego kraju nie pozostały głuche na nasą odezwę w sprawie Daru Narodowego 3-go maja. Ze wsi Sufczyn, koło Brzeska, otrzymaliśmy 15 kor. 32 hal., z następującym listem:

Kochany „Piaście!"

Na Dar Narodowy, t. j. na fundusz wdów i sierót po poległych i zmarłych legionistach, oraz na Towarzystwo Szkoły Ludowej złożyli mieszkańcy wsi Sufczyn następujące kwoty: Jędrzej Rojek 1 kor., Stefania Wszołkówna 1 kor., Ludwika Wszołkowa 40 hal., Mikołaj Wojtaszek 1 kor., Piotr Przeklasa 1 kor., Walenty Przeklasa, sekretarz gminy, 1 kor., Franciszek Dubiel 1 kor., Jan Przeklasa, naczelnik gminy, 40 hal., Zofia Cwikła 60 hal., Julia Migdałówna 60 hal, Kasper Fikas 1 kor., Michał Przeklasa 1 kor., Katarzyna Witek 1 kor., Rozalia Mucha 40 hal., Stanisław Gaweł 50 hal., Józef Beczek 20 hal., Jakób Kawa 1 kor., Wiktorya Michałek 82 hal., Franciszek Migdał 1 kor., Anna Migdałowa 40 hal. Razem 15 kor. 32 hal. Wszystkim ofiarodawcom składam na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać"!

Franciszek Migdał, w Sufczynie.

Podnieść tu również musimy ofiarność mieszkanek i mieszkańców wsi Bęczarki, które na fundusz wdów i sierot po legionistach złożyły swój wdowi grosz i przesłały nam na ten cel 6 kor. 15 hal. Nazwiska ofiarodawczyń i ofiarodawców zamieszczamy we wykazie składek.

Najmilsze z tych pięknych objawów to **składki dzieci**. Te nasze polskie maleństwa, których ojcowie i bracia w armii czy w legionach krew swą na polu walk przelewają, garną się dzisiaj do wspólnej pracy i tem, co mają, dzielą się z tymi, którzy nawet tych datków potrzebują. **Dzieci z Żarnówki** np. składały ochotnie na ręce p. Maryi Hylówny swoje własne oszczędności, ze słowami: „to dla polskich żołnierzy", albo krótko „dla Polski"; złożyły 6 kor. 12 hal. na „Samarytanina Polskiego". Nazwiska tych dzieci godne są upamiętnienia; są one następujące:

Jurek Marya 20 h, Kutek Stanisł. 10 h, Moćko Marya 20 h, Janiczak Marya 20 h, Moćko Franciszka 10 h, Nędza Marta 20 h, Nieckula Marcyanna 10 h, Nieckula Franciszka 10 h, Jończyk Stanisł. 20 h, Sarna Stefania 10 h, Sałapatek Henryk 10 h, Burdyl Antoni 10 h, Woźna Stefania 20 h, Dyrda Anastazya 40 h, Knapczyk Emilia 40 h, Oczkowska Stefania 20 h, Laga Rozalia 20 h, Polak Stanisław 10 h, Woźna Zofia 38 h, Polańska Marcyanna 44 h, Guzik Marya 40 h, Klimala Marya 20 h, Szczepaniak Stefania 10 h, Bisaga Anna 20 h, Stopa Antoni 10 h, Moćko Ludwika 12 h, M. H. 1 kor.

Dzieci tej samej wsi z Żarnówki złożyły na ręce kierownika szkoły, p. Wawrzyńca Hyla, na Czerwony Krzyż austryacki 14 kor. 32 hal., a mianowicie:

Koper Józef 50 h, Miśkowiec Anast. 40 h, Nieckula Stefania (192 Nr) 10 h, Lurka Stefania 10 h, Oczkowska Anna 10 h, Moćko Stefania 10 h, Lurka Stefania (VI r.) 20 h, Czarniak Marcyanna 10 h, Juszczynka Teofil 10 h, Lurka Michał 20 h, Bogacz Helena 20 h, Antosiak Marya 20 h, Antosiak Zofia 20 h, Korbel Karolina 20 h, Pęczek Władysł. 10 h, Sałapatek Stanisł. 10 h, Matyja Władysł 20 h, Matyja Franciszka 20 h, Matyja Anna 20 h, Włoch Anastazya 20 h Szczepaniak Marcyanna 10 h, Lurka Marcyanna 20 h, Skowrońska Emilia 10 h, Pęczek Stanisł. 20 h, Jończyk Marcyanna 20 h, Woźna Emilia 20 h, Matyja Helena 20 h, Jończyk Marc. 20 h, Suska Emilia 20 h, Jończyk Rozalia 20 h, Szczepaniak Wincenty 20 h, Dyrda Jan 20 h, Zajda Józef 20 h, Jończyk Jan 20 h, Janiczak Szczepan 20 h, Duda Maryanna 40 h, Lurka Piotr 10 h, Zajda Joanna 10 h, Gwiazdoń Henryk 20 h, Miśkowiec Roman 1 K, Janiczak Karolina 10 h, Borowy Piotr 10 h, Polańska Aniela 40 h, Woźna Józefa 20 h, Zajdy Zygmunt 20 h, Polak Marcyanna 10 h Stopa Marcyanna 40 h, Janiczak Stanisław 10 h, Woźna Franciszka 20 h, Burdy Rozalia 10 h, Sałapatek Rozalia 10 h, Klimala Stanisł. 18 h, Nieckula Stefania 20 h, Woźna Aniela 10 h, Stopa Aniela 10 h, Matyja Rozalia 10 h, Woźny Alojzy

10 h, Sałapatek Ludwik 10 h, Jurek Piotr 20 h, Sałapatek Władysł. 10 h, Włoch Zofia 20 h, Włoch Franciszka 20 h, Antosiak Marya 40 h, Bochenek Józef 10 h, Stanek Józef 20 h, Pęczek Józef 20 h, Janiczak Stanisł. 10 h, Wrona Władysław 10 h, Wożny Franciszek 14 h, Biezga Józef 20 h, W. H. 1 kor. Razem 14 kor. 32 hal.

Równie pięknie postąpiły **dzieci z Kłokoczyna** ad Czernichów. Złożyły one na ręce nauczycielki, p. Jadwigi Muszyńskiej, 2 kor. 19 hal. na fundusz wdów i sierót po legionistach. Dzieci biedne — składały, co miały: po parę groszy, nawet po groszu, jak to widać z wykazu składek. Tem cenniejsza jest ta ich ofiara, tem piękniejszy ich czyn patryotyczny. Złożyli mianowicie:

Z klasy I: Anna Bylicówna 14 h, Anna Bylicówna 14 h, Wiktorya Bylicówna 4 h, Piotr Bylica 4 h, Jan Boroń 10 h, Katarzyna Hylówna 2 h, Anna Machaczkówna 4 h, Paulina Ślizówna 8 h, Stefania Stachak 2 h, Konst. Skrzyński 1 h, Konst. Zachwieja 2 h, Władysław Berdecki 6 h, Stefania Stankówna 2 h. Z klasy II: Konst. Śliz 4 h, Anna Ślizówna 14 h. Z klasy III: Stefan Boroń 4 h, Marya Machaczkówna 4 h. Z klasy IV: Stanisław Berdecki 24 h, Jan Bylica 20 h, Tadeusz Fajto 20 h, Jadwiga Kalecińska 26 h, Edward Śliz 80 h. Razem 2 kor. 19 hal.

Cześć dzieciom, które w takiej chwili okazują cnotę obywatelskiej ofiarności. Ojczyzna dumną z Was być może, dziateczki!

Cześć tym siostrom włościankom i braciom włościanom za ich ofiarność na cele humanitarne i narodowe.

To są przepiękne dokumenty naszej żywotności, Bracia włościanie!

Z powiatów i gmin.

Drwienia, w sierpniu.

W naszej gminie w powiecie bocheńskim byli Moskale przez 19 dni. Pojawili się 26 listopada i splądrowali całą wieś niby to w poszukiwaniu za Austryakami. Przestrach ogarnął ludzi. Ledwie nastała noc, zaczęło się drugie szukanie Austryaków, ale gruntowniejsze, niż pierwszy raz. Najbardziej szukali po skrzyniach, kufrach i szufladach. Co tylko znaleźli, chustki, spodnie, czapki, korale, kożuchy, buty, to rabowali. Trzeba było bronić każdej rzeczy i wydzierać, jak się dało. Żołnierze polscy w wojsku rosyjskiem starali się nas bronić, ale to im się nie udało Tak włóczyli się do samego rana od domu do domu. Co jedna banda wyszła, to druga przyszła i zaraz: dawaj co masz, bo jak nie, to ci sami weźmiemy! Na drugi dzień ta zgraja od nas się oddaliła. Komenda rosyjska stanęła w Brzesku. Przez cały czas pobytu jeździli do nas Moskale we dnie i w nocy, rabowali owies, siano, słomę, drzewo; czasem płacili rubla, dwa, najwyżej cztery, za furę siana, a kto nie chciał dać, to mu pokazywali nahajkę i mówili: Przyjdź do komendy, to my ci tam tem zapłacimy! Potem zaczęło się rekwirowanie bydła, którego już i tak było niewiele. Zostawiali tylko po jednej krowie, resztę brali, a płacili jałówki po 5 rubli, krowy po 10, a najwięcej po 15 rubli. Ludzie prosili, błagali, ale wszystko na nic. Moskale przed rekwirowaniem poszli do wójta i kazali sobie dać pieczątki na wydrukowane po rosyjsku poświadczenia, że za wszystko dobrze płacą i że się dobrze z ludźmi obchodzą. Wójt pieczęci dać nie chciał ale ostatecznie musiał uledz groźbom i przybił pieczęcie na sześciu takich poświadczeniach. Co dnia była gorzej, bo potem zaczęli już bić ludzi nahajami. Pewnego rana przyjechali do wsi i poszli prosto do Karola Stycznia i zabrali mu ostatnią krowę. Styczeń i jego żona, ludzie starzy, prosili, płakali, broniąc swojej ostatniej żywicielki, ale to nic nie pomogło. Oprawcy ci rzucili się na nich, powiązali staruszków i gnali ich przez całą wieś, prawie bez ubrania, trzęsących się od zimna i bólu. Zrobił się rumor we wsi, ludzie powybiegali z domów i polecieli za Moskalami na plac, gdzie oni spędzali bydło. Tam zaczęli prosić Moskali i ci nareszcie Styczniów uwolnili. Na drugi dzień poszedł Styczeń użalić się do komendy, że mu żołnierze zabrali ostatnią krowę. Na to usłyszał, że pójdzie do kozy, bo komendant ma poświadczenie, że jego żołnierze dobrze płacą i dobrze się z ludźmi obchodzą.

Jan Matusik. Adam Więcek. Franciszek Boruta.

Grodzisko, w sierpniu.

Jak wszędzie, tak w okręgu leżajskim i grodziskim pozostały po wsiach same tylko kobiety, oprócz starców i dzieci. Mężczyźni na wojnie, pomiędzy nimi ludzie szerzej na świat patrzący, którzy, kochając lud i pracując dla wspólnego dobra, bronili go równocześnie przed wyzyskiem, poniewieraniem i szykaną. Tych dziś nie stało — poszli na stanowisko... poszli i bronią państwa.

Andrzej Janicki.

Świątniki w sierpniu.

Prosiliśmy naszych panów posłów, aby się za nami przyczynili. W listopadzie wojsko wezwało naszych ludzi do kopania dekungów. Pracowali po 9 dni i do tego czasu nie otrzymali żadnej zapłaty. Jest to dla nas tem dotkliwsze, że mamy kilkanaście domów rozburzonych, że niema ani domu, ani mieszkania, ani pieniędzy i że musimy się z drobnemi dziećmi poniewierać. Może panowie posłowie zajmą się ulżeniem naszej niedoli.

Józef Kotarba, Józef Rogal, Karol Kotarba.

Skrzynka w sierpniu.

Na gościńcu Szczucin-Dąbrowa odbywają się obecnie roboty. Pan konduktor Piwowarczyk zatrzymuje robotnikom wypłatę tak, że robotnicy nie mają zapłacone za trzy i cztery tygodnie. Dnia 9 sierpnia 13 robotników skończyło pracę wyznaczoną i zażądało odbioru, oraz wypłaty. Na to p. Piwowarczyk odpowiedział, że nie jest ich sługą i że im nie wypłaci. Wobec tego robotnicy przynieśli pokwitowanie i potwierdzenie odbioru roboty od dróżnika. Przyszli z tem do p. Piwowarczyka, który ich wśród obelg wyrzucił z kancelaryi. Możeby władze krajowe zajęły się tym panem konduktorem, boć przecież takie postępowanie w dzisiejszych czasach jest chyba niedopuszczalne.

Franciszek Krawczyk, Jędrzej Bator.

Lipnica Górna, w sierpniu.

Dnia 19 sierpnia b. r.; o g. 5 po południu zerwała się szalona burza z piorunami i wielką ulewą. Oprócz szkód elementarnych, jakie wyrządziła na polach i ogrodach, sprowadziła ze sobą wybuch pożaru od pioruna, który dzięki energicznej akcyi ratunkowej miejscowej straży pożarnej pod kierownictwem naczelnika p. Jana Kuca, został zlokalizowany tak szczęśliwie, że przytykające bezpośrednio do płonącego budynku inne zabudowania gospodarskie uratowano. Zaznaczyć należy, że w czasie obrony dzielnie spisywali się nietylko młodzi strażacy, lecz z prawdziwem poświęceniem i starsi, jak n. p. Jan Wiecioch, prezes, Jan Michałek, Jan Mocie i Walenty Włodarczyk — oraz szereg dziewcząt, których troską było, by wody nie zabrakło, mimo, że studnie były w dali. Zgorzały budynek był ubezpieczony w Towarzystwie ubezpieczeń „Wisła“ na 2000 K. *Piastowiec.*

Zbudź się rolniku!...

Zbudź się rolniku, rycerzu pracy,
kosy, motyki i pługa;
Pomnij, że pierwsze miejsce na ziemi
Przeznaczone ci od Boga.

Rozjaśń swe czoło na nowe życie,
które tak cudnie wyrasta
Na fundamentach, wybudowanych
Przez piękną gazetę „Piasta“,

Czerp z tej gazety olej mądrości
Świeć nad swą duszą znękaną,
A wnet uczujesz, że twe boleści
Odlecą w stronę nieznaną.

Nie sądź, jak dawniej, że to gazeta
Potrzebna tylko dla pana;
Ta chłopska masa wtedy jest silna,
gdy mądra, gdy oczytana.

Mówię, że myśmy są fundamentem
Narodu — prawda, jak żywo,
Musimy tedy robić nad sobą,
Przyszłości gotować żniwo.

Więc zbudź się, „Piasta“ zaprenumeruj,
A świat zobaczy zdziwiony,
Że rolnik Polak powstaje silny,
Choć był przez wojnę zgnieciony.

Piotr Trześniak
z Mucharza.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma ją.

Dział dla kobiet.

Młodzież a wojna.

Wojna, tocząca się na naszej ziemi, odbiła się dotkliwie na naszej młodzieży. — Wiemy jak mało dzieci uczęszczało w ubiegłym roku do szkoły; wiemy, ile szkół zawarło podwoje z powodu wojny, ile zostało zamkniętych lub zniszczonych. Dużo dzieci nie chodziło do szkoły przez cały rok, bo musiało w domu pomagać matce przy gospodarstwie. Rzecz zrozumiała. Ojca brakło, bo poszedł na wojnę, a ziemię trzeba było uprawić, obrobić, bo przecie gdyby jej nie uprawiono, to z czego żyć? Musiano starać się najprzód o chleb, choć to się działo kosztem wykształcenia. Dzieci, zamiast uczyć się, musiały pracować, nieraz ponad siły, pracować tylko dla chleba, aby nie zginąć z głodu. Trzeba też wziąć na uwagę owo zdenerwowanie, wywołane grozą wojny i troską o ojców i braci, którzy poszli w bój; przestrach, wywołany okrucieństwami rosyjskich żołnierzy, a nie będzie się nikt dziwił, że ogromna większość dzieci w naszym kraju w roku ubiegłym nie skorzystała pod względem oświaty nic, a straciła dużo. Tu i ówdzie złe przykłady, rozpasanie rosyjskich żołnierzy i t. d. wywołały wprost zdziczenie obyczajów, które się najbardziej na młodzieży odbiło.

Dziś, Bogu dzięki, wojna się od naszych stron oddaliła. Zwycięskie armie sprzymierzone wypędziły wroga precz, kraj nasz odetchnął. Dziś więc nadeszła pora podjęcia na nowo zwyczajnej pracy, przedewszystkiem zaś pracy nad naszą młodzieżą. Musimy tej młodzieży, będącej fundamentem przyszłości, dać nietylko to, coby normalnie się jej dało, ale żmudną pracą wynagrodzić jej stratę roku ubiegłego.

W tej pracy, szkole i nauczycielstwu muszą przyjść z pomocą rodzice, a przedewszystkiem matki, bo te dzisiaj dźwigają cały ciężar gospodarski, jako że mężowie są przeważnie w polu, albo pójdą w pole. Do tej pracy wzywam Was, matki-Polki, w imię naszej przyszłości, w imię dobra Ojczyzny i całego ludu!

Szkoła nie jest w możności zająć się całem wychowaniem młodzieży. Dziecko w szkole jest przez kilka godzin, resztę dnia spędza w domu. Jeżeli zawsze potrzebna jest praca matek nad wychowaniem, to specyalnie teraz, w tym ciężkim roku wojny. Wiemy, że dzieci będą musiały dalej pracować fizycznie około gospodarstwa, ale rzeczą matek jest tak się niemi zająć, mimo wszystkich kłopotów, jakie mają, by dzieci więcej zyskały pod względem duchowym, niż to się nawet działo w czasach pokojowych.

Przedewszystkiem każda matka powinna za wszelką cenę postarać się, by dzieci w wieku szkolnym chodziły do szkoły. Po szkole, (po wykonaniu przez nie najkonieczniejszych robót, niech dzieci mają zawsze odpowiednią chwilę do nauki na drugi dzień. Wieczorami nie puszczać chłopaków na zbijanie bąków, ale siąść z nimi, przeczytać, albo kazać im czytać gazetę, by i dzieci miały pojęcie, jak się ta wojna, w której ich ojcowie i bracia biorą udział, rozgrywa, by z gazety nauczyły się interesować najważniejszemi sprawami, by się przyzwyczajały do czytania i oświecania się. Niech czytają, czy to o wojnie, czy o bohaterstwie legionistów, niech czytają rzewne poezye żołnierzy. Czytanie ułatwia naukę wychowawcom, a dzieci uszlachetnia i podnosi.

Oprócz wpływu nauczycieli i rodziny, trzeba w wychowaniu dzieci łączności z Kościołem. Dziecko niech z własnej ochoty, a tę trzeba w niem wyrobić, idzie do kościoła. Tam dusza jego i serce uszlachetni się, złe przywary i skłonności znikną pod wpływem nauki księdza i cudownym wpływem modlitwy.

To, matki-Polki, wy, z pod wieśniaczej strzechy, dzisiaj wasz najpiękniejszy obowiązek. Gdy się całą duszą zajmiecie wychowaniem synów i córek, gdy temu wychowaniu poświęcicie więcej uwagi i pracy, gdy dzieci swoje przyzwyczaicie do czytania, do garnięcia się do oświaty, temsamem odwiedziecie od psot, od zepsucia, jakąż radość sprawicie tem waszym mężom, gdy z wojny powrócą?! Jakież uznanie zyskacie sobie u przyszłych pokoleń.

Praca nad młodzieżą, to praca nad przyszłością narodu. Do tej pracy narodowej wzywam Was, matki-Polki!

Tomasz Kita, nauczyciel.

Listy od Czytelniczek.

Jaśkowice, w sierpniu.

Zwracam się z prośbą do Szanownych posłów ludowych, aby byli łaskawi dopomódz nam, biednym kobietom, których mężowie są na wojnie, a które przy prowadzeniu gospodarstwa napotykają na coraz większe przeszkody. Niejedna z gospodyń, która przed wojną miała konie, dzisiaj ich nie ma. Ziemię trzeba uprawić, a tu ludzie, którzy mają konie, chcą zapomocą nich bogacić się kosztem innych. U nas jest niesłychana drogość. Furmani brali na wiosnę po 28 koron na dzień, prócz tego musieli dostać podśniadanek i śniadanie koniom i podwieczorek. Kosiarze kazali sobie płacić po 7 koron dziennie, młockarze po 4 korony prócz jedzenia. Wydano w państwie ustawową cenę na zboże, ale nie wydano jej na robotę. Dzisiaj furmani powiadają sobie, że będą brać taksamo, jak na wiosnę, po 28 koron za dzień orki, nie zważając i na to, że teraz dzień mniejszy. My, biedne kobiety, cośmy zostały z małemi dziećmi, nie jesteśmy w możności okryć dzieci i obżywić i tak drogo opłacać robotnika.

W tych sprawach mogliby panowie wójcia porobić odpowiednie kroki i ustalić ceny. Przecie chodzi o to, żeby wszyscy mogli uprawić ziemię i żeby ci, którzy teraz koni nie mają, nie musieli mrzeć z głodu. Możeby

Panowie posłowie zwrócili się do wójtów i powagą swoją skłonili ich, aby nie pozwolili szczęśliwym posiadaczom koni wyzyskiwać w ten sposób biednych kobiet, których mężowie w polu krew przelewają. *Wiktorya Baran.*

Polanka Wielka, w sierpniu.

Ponieważ Szanowna redakcya pisze, że i kobiety mogą coś do „Piasta" podać, więc i ja się ośmielam posłać parę słów użalenia. Bo też jestem zdana na swoje siły, jako że mąż jest na wojnie. Chodzi mi o miarę owsa, wyznaczoną przez rząd dla koni. Rząd wyznaczył dla konia kwartę owsa na dzień. I ja mam konia, ale wiem, że koń podczas roboty musi dostać na dzień półtorej miarki, to znaczy para koni trzy miarki owsa, bo jakżeżby mógł ciągnąć pług, zwłaszcza teraz, gdy nieraz trzeba całe grunta przewrócić i gdy każdy koń musi znacznie więcej robić, niż dawniej, choćby dlatego, że koni po wsiach jest bardzo mało. Jak się koniowi nie da porządnie zjeść, to koń ustanie i nie zdoli chodzić w pługu. Dlatego zwracam się do Szanownych panów posłów z prośbą, aby się postarali o zmianę tych przepisów, bo jak nam źle odżywiane konie popadają, to wogóle nie zdołamy obrobić gruntu.

Tak samo ma się rzecz z wyznaczeniem 400 gramów chleba na dzień na człowieka. 400 gramów chlebusia to wystarczy dla takiego, który sobie siedzi przy biurku, ale dla nas, które musimy teraz dwa razy ciężej pracować, jak przedtem, bo ludzi brak, dla naszych dzieci, które również muszą pracować ponad swoje siły, takie kawałątko chleba na dzień nie wystarczy. I w tej sprawie możeby nasi posłowie zajęli się nami gorąco.

Rozalia Jarosz.

Jaśkowice, w sierpniu.

I ja się muszę przed Szanowną Redakcyą użalić. Jestem gospodynią na 16 morgach gruntu. Dzieci sześcioro, najstarszy na wojnie. Przed wojną miałam pięć krów, to mi wójt kazał dać wojsku cztery, a jedną mi tylko zostawił. Później zażądał klaczy na forszpan. Miałam parę koni i trzy wozy — teraz nie mam nic, bo z rozkazu wójta wszystko musiałam oddać wojsku. Ale kumotrowie wójta, mający po jednym morgu, to mają i konie i wozy. Teraz Pan Bóg zesłał na nas powódź. Woda zatopiła mi potrawy, przy gospodarstwie trzeba wytężyć wszystkie siły, to mi wójt wysłał drugiego syna na forszpan i konia i ostatni wóz, a we wsi są chłopy, mające konie, którzy szukają zarobku, to ich zostawił. Co ja biedna teraz bez konia pocznę? Przecie nadchodzą zasiewy, trzeba orać, a tu niema czem. Wiem, że forszpany są potrzebne i konieczne, że się je musi dać. Ale przecie powinno się tak urządzić, żeby co 14 dni jeździli inni, żeby wszyscy mogli sobie porobić w polu. Swoją drogą starostwa powinny pouczyć wójtów, bo niestety niedobrych wójtów jest u nas jeszcze dość, że nie wolno im ogołacać większych gospodarstw z koni i wozów, bo jak większe gospodarstwa zejdą na psy, to zejdą na psy i mniejsze. *Agnieszka Smajek.*

Modlitwa Marysi.

Szary mrok czaił się po sadach wioski. Cichły gwary i cisza rozpostarła się, otulając swojemi skrzydły białe chaty. Mrok gęstniał i domy i drzewa skryły sie w cieniu, górą tylko jaśniej było; przestwór nieba i gwiazdki migające wyobrażały wielkość i potęgę Bożą.

Odczuła to i Marysia, która wyszła z chaty, otulonej cieniami nocy, uklękła i do Boga Wszechmocnego zanosi swe modły. Szepce, „Ojcze Nasz" i „Zdrowaś Maryo!" westchnęła, jakby chciała większą uwagę Boga, zwrócić na modły swoje: — Boże! Ojcze nasz! — szepcze Marysia — Ty, Boże, co wszystko możesz! Ja Cię tak serdecznie proszę! Ocal Jaśka mojego! Ty widzisz wszystko kierujesz biegiem kul, a mój Jasiek tam — na wojnie, gdzie śmierć obfite żniwo zbiera. Ty go, Boże, otocz płaszczem Swej opieki, a ja Ci za to — za to... utnę warkocz mój... to mało. Ofiaruję Ci moją miłość dla niego — przeogromne kochanie moje, nie chcę go mieć, wyrzekam się myśli o tej chałupie bieluśkiej, gdzie on miał być gospodarzem, a ja gaździną, i niech mnie Jasiek nie kocha — ale za to — za tę ofiarę wróć go Boże cało i zdrowo z wojny! Ocal go!...

Szlochanie przerwało modlitwę dziewczynie...

Gdyby tak gwiazdy ciekawsze były spraw ludzkich, i bystrzej na ziemię wejrzały, znalazłyby dziewczynę, płaczącą z bolu i tęsknoty za ukochanym... Cisza... tylko drzewa stare słyszały modlitwę Marysi... Pochyliły za wiewem wiatru swe korony w pokłonie i szeptały liśćmi:

Daj już miły pokój Panie! Niech ustaną te mordercze boje! Zlituj się Panie! Tyle krwi młodej przelano na tej polskiej ziemi naszej!... Usłysz próśb gorących, użal się nad płaczącymi...

Z powiewem wiatru modlitwa Marysi i szept starych drzew, popłynęły do Boga, jako jedna wielka prośba: Daj nam miły pokój Panie! *Dz... P.*

Rozmaitości.

Dar cesarza dla matki 10 walczących żołnierzy. Wdowa, Barbara Spitalerowa, której 10 synów pełni służbę wojskową na froncie, otrzymała od cesarza w upominku srebrny krucyfiks. Spitalerowa, zamieszkała w Eppan pod Innsbrukiem, odebrała krzyż z rąk starosty w urzędzie gminnym w sposób uroczysty. Należy dodać, że synowie Spitalerowej nie odnieśli dotąd na wojnie prawie żadnych uszkodzeń cielesnych.

Dzielna kobieta. W Urzędowie, w dobrze zagospodarowanem miasteczku, w Lubelskiem, żołnierze rosyjscy ustępując, podpalali domy. Jedna z kobiet, której męża zabrali do wojska, w chwili, gdy Rosyanie chcieli podpalić jej chałupę, z widłami w ręku rzuciła się na patrol moskiewskich żołdaków i przebiła jednego z podpalaczy. Reszta uciekła.

Położenie jeńców w Rosyi. Według doniesień pism, rosyjski minister wojny pozwolił przedstawicielowi amerykańskiego Towarzystwa, zajmującego się pracą nad ulżeniem doli jeńców, zwiedzić główne obozy jeńców w Rosyi i na Sybirze. Amerykanin ten, M. Hart, zwiedził obozy jeńców w Kurganie, Petropawłowsku, Omsku, Mikołajsku i Tomsku i stwierdził, że położenie jeńców w tych obozach jest korzystne. Jeńcy nie cierpią braków, a za pracę wykonywaną otrzymują środki pieniężne na zaspakajanie osobistych potrzeb. Koszary, w których jeńcy mieszkają, są dobrze urządzone. Pożywienie jest dobre i udzielane w dostatecznej ilości.

Wiądomości o żołnierzach.

Z Biura wywiadowczego w Wiedniu doniesiono nam, że:

Augustowski Bernard Ludwik, 20 p. p. 8 k., zaginął.

[illegible] Kazimierz, 20 p. p. 6 k., zaginął. Bania Paweł, [illegible] p. obr. kraj. 7 k., zaginął. Bator Arnold, 36 p. obr. kraj. [illegible] zaginął. Bober Franciszek, 18 p. obr. kraj. 7 k., z Ba[illegible], 1891, był lekko ranny; 1 stycznia przybył do szpitala w Sopron; odtąd niema o nim wiadomości. Bryliński Mieczysław, 15 p. p. 10 k., zaginął.

Cekiera Stanisław, 6 bat. strzelc., z Dębnika, zaginął. Chrząszcz Józef, 16 p. obr. kraj., 1896, w niewoli.

Elżbieciak Jan, 56 p. p. 16 k., 1891, został raniony w lewe oko; 29 maja przybył do garnizonowego szpitala Nr 5 w Mrunn.

Florek Jan, 15 p. p. 1 k., z Rabki, 1895, był chory na [illegible] brzuszny; 10 kwietnia udał się z rez. szpitala w Pra[illegible] do miejsca zbiórki rekonwalescentów w Pradze.

Holewa Jakób, 54 p. p. 13 k., z Głogoczowa, 1893, zaginął.

Jagielski Józef, 57 p. p. 9 k., z Uszwi, 1886, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Jarosz Jan, 31 p. obr. kraj. 7 k., z Polanki, 1895, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Jurcak Józef, 56 p. p. 2 k., 1889, był ranny w prawą nogę; 28 lipca udał się ze szpitala w Wiedniu do Rotundy, Wiedeń II.

Kigina Andrzej, 57 p. p. 12 k., zaginął. Klecha Józef, [illegible] p. [illegible] [illegible]iowników, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Kosecki Jan, 20 p. p. 8 k., ze Świnika, 1884, zabity 15 maja. Kosecki Józef, 13 bat. strzelc., 1896, był chory; 1 czerwca udał się ze szpitala w Römerstadt do zastępczego batalionu. Kramarczyk Jan, 39 p. p. 4 k., ze Skomielnej Białej, 1887, zaginął. Kuwik Józef, jednor. ochot., 14 p. p. 16 k., z Andrychowa, 1894, zabity 2 maja. Kwaśniak Józef, kadet, 56 p. p. 4 k., ranny; bliższe szczegóły nieznane.

Lipiner Józef, 14 bat. strzelc., z Baryczy, 1889, zabity. Litwa Franciszek, 32 p. obr. kraj. 8 k., ze Stronia, 1886, umarł 22 grudnia skutkiem ran i pęknięcia czaszki w szpitalu w Wiedniu; pochowany został na centralnym cmentarzu, grupa 91, oddział III, grób 64.

Michalec Józef, 13 p. p. 7 k., ze Świątnik Górnych, 1883, był ranny w prawe ramię; 16 grudnia przybył do szpitala w Szombathely. Migas Leon, 89 p. p. 2 k., z Białej, 1890, zaginął. Miknlec Władysław, 57 p. p. 12 k., zaginął. Mrzygłód Tomasz, 31 p. obr. kraj. 5 k., z Choczni, zaginął.

Niemiec Józef, kapr. 17 p. obr. kraj. 5 k., z Zaczernia, 1872, w niewoli.

Pająk Jan, 32 p. landszt. 4 k., ze Skawinek, 1876, w niewoli. Palus Piotr, 13 p. p. 2 k., z Zalasu, 1889, zaginął od 10 marca. Pelc Ludwik, 90 p. p., z Handzlówki, 1892, zabity 24 listopada 1914. Petri Wilhelm Grzegorz, kadet, 83 p. obr. kraj. 5 k., z Rymanowa, 1889, zaginął. Pietras Michał, 40 p. p. 15 k., z Jam, 1880, zaginął. Pietrzyk Józef, kapr., 40 p. p. 2 k., ze Straszęcina, 1889, zabity między 1 a 11 maja. Płonka Michał, 36 p. obr. kraj. 2 k., z Choczni, 1887, zabity między 11 a 20 lutego. Pykosz Michał, 57 p. p., zaginął.

Ramenda Józef, frajt. 56 p. p. 10 k., zaginął. Rejowski Jan, 20 p. p. 3 k., ze St. Sącza, 1887, zmarł 17 maja na żółtaczkę w polowym szpitalu 2/15; pochowano go na cmentarzu w Ruma.

Sasak Franciszek, 20 p. p. 1 k., zaginął. Sroka Piotr, 49 p. p. 1 k., z Kóz, 1885, zaginął. Suski Wincenty, 56 p. p. 4 k., z Rabki 1893, zaginął. Szandelski Andrzej, 40 p. p., zaginął. Szczepański Jan, 57 p. p. 3 k., z Bielowej, zaginął. Szklarz Józef, 56 p. p. 14 k., z Podolsza, 1883, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Szpunar Władysław, forysic, 90 p. p. [illegible] k., z Hankówki, zaginął. Ślusarz Józef, 56 p. p. 6 k., z Jeleśni, 1889, ranny; bliższe szczegóły nieznane.

Talaga Marcin, 32 p. obr. kraj. 5 k., zaginął. Tobiczyk Franciszek, 31 p. obr. kraj. 12 k., z Osieka, 1891, zabity [illegible] maja. Torba Michał, 90 p. p., zaginął. Tryba Stanisław, [illegible]3 p. obr. kraj. 5 k., 1892, był chory; 25 lipca przybył do rez. szpitala w Pisek. Trzeciak Andrzej, 32 p. obr. kraj. [illegible] k., zaginął.

Węgiarz Wojciech, 20 p. obr. kraj. 5 k., zaginął. Węgrzyn Jan, 57 p. p. 3 k., z Przeczycy, 1893, zabity 18 marca. Węgrzynowicz Stanisław, 30 p. p., zaginął.

Zając Jan, 31 p. obr. kraj. 14 k., z Bulowic, 1887, zaginął. Zawada Jan, 56 p. p. 9 k., z Przytkowic, 1893, zaginął. Zborowski Ferdynand, 15 p. obr. kraj. 10 k., z Radoczy, zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Babrał Antoni, 20 p. p. Bąk Franciszek, 90 p. p. Ciaciura Stanisław, 32 p. obr. kraj. Ciosek Jakób, 45 p. p. Czerwonka Jan, 17 p. obr. kraj. Dudczyk Andrzej, 32 p. obr. kraj. Dziekan Stanisław 17 p. obr. kraj. Elżbieciak Franciszek 56 p. p. Frać Jan, 17 p. obr. kraj. Gardoń Wojciech, 32 p. obr. kraj. Haber S., 57 p. p. Hanus Franciszek, 17 p. obr. kraj. Hyjek Wojciech, 40 p. p. Janas Franciszek 45 p. p. Konopka Piotr, 31 p. landszt. Körbel Bernard, 77 p. p. Latocha Władysław, 56 p. p. Lisak Adam, 57 p. p. Łącki Jan, 32 p. landszt. Łokcik Andrzej, 16 p. obr. kraj. Makoś Józef, 56 p. p. Malinowski Franciszek, 36 p. obr. kraj. Mihanek Jan, 20 p. p. Mikrut Andrzej, 32 p. obr. kraj. Mikuła Michał, 16 p. obr. kraj. Mlost Stanisław, 16 p. obr. kraj. Mlost Franciszek, 90 p. p. Mlost Piotr 30 p. p. Moskal Stanisław, 16 p. obr. kraj. Murz Jan, 95 p. p. Opach Michał, 16 p. obr. kraj. Ozimina Antoni, 56 p. p. Piechówka Piotr, 13 p. p. Pierzchała Andrzej, 16 p. obr. kraj. Pięta Paweł, 57 p. p. Pyzik Jakób, 57 p. p. Rosa Sylwester, 32 p. obr. kraj. Ryś Antoni, 57 p. p. Schwefel Leon, 90 p. p. Słowik Wojciech, 13 p. p. Sołtys Tomasz, 32 p. obr. kraj. Srakuła Władysław, 57 p. p. Stratijczyk Hawryło, 55 p. p. Strzałka Marcin 17 p. obr. kraj. Stygar Stanisław, 32 p. obr. kraj. Szczęch Antoni, 17 p. obr. kraj. Szelc Stanisław. Ślusarski Franciszek, 57 p. p. Tokarczyk Jan, 36 p. obr. kraj. Tokarczyk Jakób, 32 p. obr. kraj. Tryba Józef, 98 p. p. Tumidalski Wojciech, 13 p. p. Wawrzkiewicz Jan, 45 p. p. Węgiel Piotr, 40 dyw. haubic. Witek Wojciech, 16. p. obr. kraj. Wójcik Franciszek, 32 p. obr. kraj. Woźniak Michał, 90 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

Franciszek Kwiatek, Paszkówka: Ze względów cenzuralnych cała „Pieśń błagalna“ nie może być drukowana. Umieścimy to, co można. **Anna Wyżkiewicz**, Dzielec: Zamieścimy. **Drozd Jan** w Klęczanach: Utwór będzie można wydrukować dopiero po wojnie. Teraz nie, bo zamiast wierszy zostałaby w »Piaście« biała plama. **W. Danek**, artylerzysta: Zamieścimy wszystko w zbiorku, który wyjdzie z druku jako osobna książeczka w październiku. **T. Tylko**, Tuchów: Zamieścimy. **Piotr Gawlik**, Pisarzowa: Zamieścimy w zbiorku.

Polaków w Newarku w Ameryce proszę usilnie o wiadomość o córce **Helenie Rogóss**, od której od roku nie mam wiadomości. **Tytus Kozieł, Żeglce, p. Horkówka.**

Żołnierz Panko Lewczuk prosi o wiadomość o swej żonie Annie i matce Anastazyi ze Snchowiec pow. Zbaraż. Adres: P. Lewczuk, Mob. Res.-Spital 2/7, Mauthen, Kärnten.

Ktoby wiedział o **Klemensie Kędziorze**, który wracając z Prus, gdzieś zaginął, prawdopodobnie dlatego, że jest trochę głuchy i ma niewyraźną wymowę, zechce donieść pod adresem: **Kędziorowa, Zawoja – Wilczna.**

Prosimy o wiadomości o naszych rodzinach: o Rozalii **Wojnarowicz** i siostrze Maryi i Annie, o ojcu Antonim **Sikorskim** i matce Maryi, z **Grabowicy, pow. Dobromil.** Ewa Wojnarowicz, Katarzyna Sikorska i inne dziewczęta z Grabowicy, Adres: **Tietzow bei Gross Tychow, Kreis Belgard, Pommern, Deutschland.**

„Piast“ kosztuje wszędzie 10 halerzy za egzemplarz.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 141).

Ranni z 16 pułku landszturmu.

Wietrzyk Szymon, 11 k. Windak Józef, 11 k., z Raciborska. Wiśniewski Józef, 11 k., z Podgórza. Witos Antoni, kapr. 12 k., z Miłówki. Włodek Franciszek, frajt. 1 k., z Myślenic. Wnętrzak Józef, forysic. Wójcikowski Józef, 4 k., z Krakowa. Wojtaszek Franciszek, frajt. 3 k., z Brzezia. Wołek Andrzej, kapr. 4 k., z Polanki. Wrona Walenty, 9 k., z Komorowic. Zając Michał, 2 k., z Rajczy. Załubski Józef, 11 k., z Podgórza. Zawadzki Aleksander, 9 k., z Krakowa. Zemla Józef, 10 k., z Polanki Wielkiej. Zięciowski Antoni, 9 k. Zwierz Jan, 2 k., z Krakowa. Zwinczak Jan, frajt. 3 k., z Białej. Żądło Albert, 9 k., ze Spytkowic. Zak Jan, 1 k., z Sierakowa. Zarski Ignacy, 3 k., z Brodów. Zmuda Błażej, tręb. 4 k., z Krzęcina. Żydzik Franciszek, 9 k., z Grojca. Żylski Marcin, 9 k.

Ranni z 35 pułku obr. kraj.:

Badach Mikołaj, ze Stryjówki. Bakowski Michał, z Hołubicy. Bałas Piotr, z Szyszkowców. Bartecki Józef, z Boryczówki. Barycki Grzegorz, z Kretowców. Bohomolec Teodor, z Iwaczowa D. Bohonowicz Jan, 6 k. Boszko Andrzej, ze Skałatu. Buczarski Michał, z Luczki. Budnik Emil, z Zarubiniec. Chociej Stanisław, z Berezowicy. Chodorski Stanisław, z Draganówki. Chomiak Jakób, z Kustyna. Chudoba Michał, z Dołżanki. Czernecki Gabryel, z Cycowej. Czernecki Jan, z Hlibowa. Czerniecki Józef, z Woli Mazowieckiej. Cymbał Andrzej, 1 k. Duniec Piotr, z Kędzierzawic. Dyńkowski Floryan, 1 k. Dziran Jan, z Pałczyńców. Dziyga Marcin, z Grabowca. Gardyasz Józef, kapral, z Panasówki. Gełza Michał, z Iwaczowa D. Gilewicz Gabryel, plutonowy z Peratyna. Górski Łukasz, ze Skwarzawy. Grabowski Roman, z Bogdanówki. Jakimowicz Józef, kapral, z Brodów. Jakubowski Jan, pluton., z Warwaryńców. Juźwin Stanisław, z Metulina. Kalista Ignacy, kapral, z Toków. Kanyk Jan, frajter, z Dobrowodów. Klucznik Stanisław, z Ladyczyna. Konkulewski Stanisław, z Sieniawy. Koprowski Stanisław. kapral, z Terezyi. Kopystyński Kazimierz, z Luki M. Kos... Feliks, 1 k. Kowalski Jan, 6 ... Kozak Mikołaj, z Niemiacza. Kozakowski Mikołaj, z Łopatyna. Kozłowski Stanisław, z Kaczanówki. Krupa Jan, z Józefówki. Krupnicki Józef, z Ratyszcz. Kusiak Jan, z Trościańca. Kwas Cyryl, ze Snowicza. Labanowicz Józef, z Romanówki. Lejczak Ludwik, kapral, z Kozówki. Lewicki Włodzimierz, z Załoziec. Lityński Michał, 6 k. Łupkowski Józef, 8 k. Maryjowski Stanisław. kapral, z Darachowa. Masztalerz Józef, z Olejowa. Mazur Jan, z Suchowoli. Mazur Michał, z Nowosiółek. Mazur Piotr, z Darachowa. Mazurkiewicz Władysław, z Dobrotworu. Mościpan Antoni, z Kipiaczki. Muzyka Michał, z Zaścianka. Mysak Grzegorz, z Przewłocznej. Nawrocki Jędrzej, 7 k. Nlewidziajło Bartłomiej, ze Stryjówki. Nyczaj Antoni, z Warworyniec. Okoś Roman, z Chołojowa. Olejnik Antoni, z Jaśniszcz. Olejnik Franciszek, z Magdałówki. Olejnik Paweł, z Zazdrości. Oleszczuk Józef, z Plebanówki. Olszaniecki Jan, z Laszek W. Ordynowicz Grzegorz, z Nakwaszy. Paluch Jan, 1 k. Parada Michał, 10 k. Pasławski Konstanty, 7 k. Popluch Andrzej, z Żukowa. Poznański Kazimierz, z Kamionki Strum. Przytulski Stanisław, frajter 1 k. Sech Andrzej, z Berlina (Brody). Sielski Gabryel, 5 k. Skybyk Michał, pluton., z Jarosławic. Smoliński Józef, z Olszanicy. Staszków Andrzej, kapral 1 k. Struń Ignacy, z Romanówki. Strzelecki Franciszek, z Czeremoszni. Swadowski Wawrzyniec, pluton., z Bałuczyna. Sydor Józef, z Brodów Starych. Sydorowicz Michał, z Uszni. Szemerda Piotr, z Zadniszówki. Szober Walenty, z Kołodziejówki. Szpakowski Mikołaj, z Woli Mazowieckiej. Szwajka Konstanty, frajter, z Zabłotców. Szwarnowski Michał, z Borków Małych. Swistan Mikołaj, frajter, z Niestanic. Swistun Paweł, z Suszna. Tarnawski Jan, z Grabowca. Tarnopolski Mikołaj, z Zazdrości. Tycki Mikołaj, z Zazuli. Tyczyński Jan, z Darachowa. Tymburski Jan, z Bieczowa. Tymrakiewicz Dyonizy, z Hnidawy. Wierzbicki Wojciech, ze Stryjówki. Winnicki Jan, 4 k. Wojciechowski Antoni, z Myszkowic. Wójtowicz Michał, 1 k. Wołoszyn Stefan, 7 k. Wyszyński Jędrzej, z Wilkowa. Wytrwa Andrzej, z Pietrycz. Zagórski Jan, z Chodaczkowa M. Zapotocki Michał, kapral 5 k. Zawistowski Jan, z Mogielnicy. Zoltański Grzegorz, 6 k. Żórawski Feliks, z Draganówki.

Ranni z innych pułków:

Budz Piotr, 20 p. p. 5 k., z Nowotarskiego. Gwizdał Wincenty, 20 p. obr. kraj. Krzeczkowski Joachim, 32 p. artyl., z Dziedziłowa. Matusik Wincenty, 25 p. obr. kraj., z Nawojowej Góry. Radwański Marceli, 25 p. obr. kraj., z Dębu. Uchański Kasper, 25 p. obr. kraj., ze Zborowa.

W niewoli z 35 pułku obr. kraj.:

Baczuń Józef, z Jarczowców. Bajgier Mikołaj, 2 k. Bakonik Stanisław, z Młynisk. Baran Piotr, z Ibrowicy. Bartnicki Józef, z Janowa. Boszko Aleksander, ze Skałatu Starego. Butyniec Aleksander, z Myszkowic. Chrzan Stanisław, z Eleonorówki. Dereń Jan, z Chodaczkowa W. Drohobycki Grzegorz, z Rzepniowa. Drzewiecki Jan, 10 k. Dziuba Józef, z Iławców. Góral Jan, 1 k. Kędzierzawski Józef, z Borków W. Kłak Franciszek, z Zazuli. Klim Michał, z Załoźców. Kozak Grzegorz, 2 k. Kozak Tomasz, 3 k. Krasnosielski Paweł, 3 k. Maksymowicz Józef, 10 k. Maryńczuk Stanisław, z Budzanowa. Ornafka Franciszek, ze Zbaraża. Pastuch Jan, 3 k. Pewniak Józef, z Pańkowców. Puchniak Andrzej, z Budzanowa. Starobrański Jan, 9 k. Stefaniszyn Aleksander, z Załuża. Struchaniec Stefan, z Proszowej. Szuniewicz Aleksander, z Hołoskowic. Tyczyński Maryan, 2 k. Tylczak Stefan, z Okna. Węgliński Michał, z Wierzbowczyka. Winnik Wojciech, z Chodaczkowa. Wołoszyn Andrzej, z Hodowa. Wołowicz Grzegorz, z Załośców. Wysłobocki Tomasz, z Panasówki. Żabawa Tomasz, z Chodaczkowa W. Zaleski Aleksander, z Nosowców. Ziemba Jan, z Czerniłowa Mazow. Zmur Jan, z Chwatowa.

W niewoli z innych pułków:

Afinowicz Michał, 15 p. p., z Ludwikówki (Riazań). Baczyński Józef, 19 p. obr. kraj., z Pikuliniec (Wolsk, gub. saratowska). Baczyński Józef, 95 p. p., z Jazłowca (Assabad). Baczyński Władysław Jan, 19 p. obr. kraj., ze Lwowa (Samarkand). Bałabuch Franciszek, 95 p. p. 12 k. (Samar-

kand). Banach Antoni, 15 p. p., z Czartoryi (Tiumen, gub. tobolska). Baran Józef, 19 p. obr. kraj. 3 k. (28 szpital we Włodzimierzu). Bazylewicz Józef, 19 p. obr. kraj., ze Sokala (Rosya). Bednarz Paweł, 19 p. lszt., z Doroszowa (Simbirsk). Berezowski Józef, 15 p. p., z Bajkowców (Simbirsk). Bieńkowski Ludwik Franciszek, z Zaleszczyk (Aszabad). Bodnar Julian, 15 p. p., z Cebrowa (Rosya). Bozyk Michał, 19 p. lszt. (Simbirsk). Bryk Michał, 19 p. obr. kraj., z Buska (Rosya). Buczyński Michał, pluton. 15 p. p., z Hnilic (Tjumen, gub. tobolska). Cerkowniak Jakób, 95 p. p. (Samarkand). Chwalibota Piotr, 19 p. obr. kraj. (Rosya). Delawski Michał, 95 p. p., z Kosmierzyna (Samarkand). Derdyk Teodor, 19 p. obr. kraj. (Samarkand). Dereń Józef, syn Błażeja, 15 p. p., z Chodaczkowa W. (Barnauł). Diduch Jędrzej, 95 p. p., z Browarów (Rosya). Dobrowolski Wojciech, 19 p. obr. kraj., z Pustomyt (Boguczar, gub. woroneżska). Doczyński Andrzej, 15 p. p., z Kut (Samarkand). Dorożyński Stanisław, 15 p. p., z Warwaryniec (Tjumen, gub. tobolska). Drzewiński Józef, 15 p. p., z Płotycz (Samarkand). Dykas Franciszek, 16 p. lszt., z Krakowa. Fiedura Józef, 19 p. lszt., z Sudczy (Simbirsk). Frankowicz Stefan, 95 p. p., z Chudykowców (Rosya). Fudal Wawrzyniec, 15 p. p., Romanówki (Tjumen, gub. tobolska). Gdula Roman Kazimierz, jedn. och. 95 p. p., z Janowa (Troick, gub. tobolska). Gierczycki Stanisław Józef, 19 p. obr. kraj., ze Lwowa (28 szpital we Włodzimierzu). Gulowaty Stanisław, 15 p. p., z Chodaczkowa W. (Tjumen, gub. tobolska). Gumienny Jan, 15 p. p., z Kobyłówki (10 szpital w Moskwie). Hałuszka Piotr, 95 p. p., z Koszyłowców (Samarkand). Herba Jan, 19 p. lszt., z Buska (Simbirsk). Hnatowicz Michał, 19 p. lszt., ze Szczerca (Kainsk, gub. tomska). Hodowski Mikołaj, 15 p. obr. kraj. (32 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Hołyń Jan, 16 p. lszt., z Hawłowa. Horodyski Grzegorz, 15 p. p. (Wolsk, gub. saratowska). Hryniewicz Jan, 15 p. p. (10 szpital w Moskwie). Husak Jakób, pluton. 95 p. p., z Kopyczyniec (Rosya). Iskra Mikołaj, 15 p. obr. kraj., z Trembowli (Niżny Nowogród). Iwiewicz Jan, 19 p. lszt., z Chodorowa (Walujki, gub. woroneżska). Jabłoński Antoni, 15 p. p., z Warwaryniec (Simbirsk). Janik Jan, forysic 19 p. obr. kraj. (Boguczar, gub. woroneżska). Jasiński Karol Józef, 15 p. p., z Tarnopola (Barnauł). Kaczmar Michał, 19 p. obr. kraj. (Rosya). Kaczor Jan, 19 p. lszt., z Grzybowic (Wolsk, gub. saratowska). Kaj Józef, 1 p. lszt. (Simbirsk). Karol Józef, 15 p. p., ze Strusowa (Melenki, gub. włodzimierska). Kaszowski Michał, 11 p. artyl., z Ludwikówki, ranny (Tjumeń, gub. tobolska). Kiryczyński Jan, frajter 15 p. p., z Załuża (Simbirsk). Kisielewicz Franciszek, ze Swirza (Samarkand). Kogut Antoni, 19 p. obr. kraj., z Karolowic (Simbirsk). Konarski Andrzej, 16 p. lszt., z Myślenickiego. Kopak Jan, 15 p. p., z Tarnopola (Samarkand). Korszowski Mikołaj, 15 p. p., z Tarnopola (Rosya). Kozub Jan, 16 p. lszt., z Przeciszowa. Kozub Stefan, 15 p. p., ze Smykowców (10 szpital w Moskwie). Kret Adam, 15 p. p., ze Słobódki Jan. (Simbirsk). Krobicki Mieczysław, jedn. och. 45 dyw. artyl. (Rosya). Kucy Stanisław, 15 p. p. (Tjumeń, gub. tobolska). Kuszka Antoni, 19 p. obr. kraj., z Kłodzienka (Rosya). Lach Józef, 19 p. lszt., z Zubkowa (Wolsk, gub. saratowska). Lagocki Michał, 45 dyw. artyl., ranny (Rosya). Laag Stanisław, 19 p. lszt., z Waręża (Simbirsk). Lewandowski Andrzej, 15 p. p., z Tarnopola (Samarkand). Litwin Aleksander, 19 p. obr. kraj., ze Strzelisk (Kozłów, gub. tambowska). Łukasiewicz Michał, 15 p. p. (Aszabad). Makoła Konstanty, 15 p. p., z Wołoskiej Wsi (Simbirsk). Mazurkiewicz Józef, 19 p. obr. kraj., z Brzeżan (Rosya). Miedzianowski Władysław, forysic 15 p. p. (Simbirsk). Młot Józef, kapral 19 p. obr. kraj. (Rosya). Moczulski Eustachy, pluton. 15 p. p. (Simbirsk). Nebor Jan, 19 p. obr. kraj., ze Strzelisk (Kainsk, gub. tomska). Niedźwiecki Karol, 19 p. lszt. (Tjumen, gub. tobolska). Nowak Marcin, frajter 19 p. lszt., z Zimnej Wody (2 szpital we Woroneżu). Nowakowski Józef, 15 p. p., z Tarnopola (Simbirsk). Nowicki Antoni, 15 p. p., z Mogielnicy (Simbirsk). Nowicki Julian, kapral 95 p. p., ze Szmankowców (Melenki, gub. włodzimierska). Onyszczak Mikołaj, 19 p. obr. kraj., z Koniuszków (Rosya). Osowy Stefan, 15 p. p. (Simbirsk). Oświęciński Stefan, 95 p. p., z Myszkowców (Tjumen, gub. tobolska). Ozarko Jan, 19 p. obr. kraj., z Turzanowic (Rosya). Pac Piotr, 16 p. lszt., z Tyńca. Pastuch Michał, 15 p. p., z Droszowa (Aszabad). Petrach Jan, 19 p. obr. kraj. (Rosya). Półtorak Jan, 15 p. p., z Chwielówki (Tjumen, gub. tobolska). Porochański Andrzej, 15 p. p., z Wolicy (Moskwa, 10 szpital). Przytocki Kazimierz, 19 p. lszt., z Sichowa (Samarkand). Pukała Jan, 15 p. p., z Kaczanówki (Rosya). Puś Stefan, 15 p. p., z Lisieńczyc (Aszabad). Pustelnik Feliks, 98 p. p., z Dylągowej. Raba Michał, 15 p. p., ze Strusowa (Melenki, gub. włodzimierska). Rewega Paweł, 95 p. p. (Tjumen, gub. tobolska). Rokosz Jan, 19 p. lszt. (Simbirsk). Rubacha Stefan, 15 p. p., z Hnilic W. (Tjumen, gub. tobolska). Saban Mateusz, 19 p. lszt., z Derewni (Woroneż). Sodoma Paweł, frajter 19 p. obr. kraj. (32 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Sołtys Paweł, 95 p. p, z Zalesia (Rosya). Sosnowski Jan, 95 p. p., z Pyszkowców (26 szpital we Włodzimierzu). Sroka Piotr, 19 p. obr. kraj. (Tjumen, gub. tobolska). Suchecki Antoni, 95 p. p. (Tiumen, gub. tobolska). Szachnowski Piotr, 19 p. obr. kraj., z Siemianówki (Boguczar, gub. woroneżska). Szeremeta Michał, 19 p. lszt., z Siebieczowa (Simbirsk). Szmilewski Antoni, 15 p. p., z Okna (Boguczar, gub. woroneżska). Tarłak Filip, 15 p. p., z Cebrowa (Kainsk, gub. tomska). Turbiński Maryan, 15 p. p., z Sokołówki (Simbirsk). Tymoszek Stefan, pluton. 15 p. p., z Bogdanówki (Simbirsk). Uchacz Julian, 95 p. p., z Czortkowa St., ranny (32 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Ukrainiec Tomasz, 15 p. p., z Petrykowa (Tjumen, gub. tobolska). Wasylkiewicz Marcin, 19 p. obr. kraj. (Kungur, gub. permska). Wirsta Piotr, frajter 19 p. lszt. (Samarkand). Wnuk Władysław, 15 p. p. (zmarł 16/10 1914 roku w Rybińsku, w Rosyi). Wojdyła Ignacy, 19 p. obr. kraj. Worobec Stefan, 95 p. p., ranny (29 szpital we Włodzimierzu). Wysocki Michał, 19 p. obr. kraj. (Kainsk, gub. tomska). Wyspiański Mateusz, 15 p. p., ze Sorocka (Kainsk). Zemlak Stefan, 95 p. p., z Dźwiniaczki (Simbirsk). Ziobrowski Jan, 19 p. obr. kraj. (Rosya). Zubek Stefan, 19 p. obr. kraj., z Kunina (Samarkand). Zychowicz Paweł, 15 p. p., ze Zbaraża Starego (Tjumen, gub. tobolska). Żak Jan, 19 p. lszt., z Hinowic (Simbirsk). Żmurko Jan, 15 p. p. (44 szpital w Rjazaniu). Żur Leon, 15 p. p., z Eleonorówki (43 szpital w Rjazaniu).

Lista strat Nr 142

zawiera oprócz nazwisk żołnierzy **z 56 p. p.**, które podaliśmy w jednym z poprzednich numerów, następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Buczma Franciszek, pluton. 58 p. p., Chorostków, 1892. Bujas Michał, 56 p. p. 15 k. (22/11). Caruk Antoni, 58 p. p., Pacyków, 1886. Kaczan Michał, 58 p. p., Pobereże, 1893. Kardasz Wojciech, 58 p. p., Kolesówka, 1894. Kie-

peszczak Michał, 58 p. p., 1884. Onufiak Piotr, 58 p. p., Nadwórna, 1894. Pitala Stanisław, 58 p. p., Krzyszkowice, 1892 ((1-16/2). Szczerbiak Stanisław, Wola Radziszowska, 1895 (12-16/2). Śledziowski Franciszek, 58 p. p., Dąbrowa, 1892 (1-16/2). Zieliński Józef, plut. 58 p. p., Lanczyn, 1891.

Ranni z 58 pułku piechoty:

Biliński Franciszek, Dybno. Blunkata Jan, 2 k., Jasień. Borzeski Władysław, 2 k., Wał Ruda. Buczkowski Konstanty. **C**iesielski Michał, Dzurków. **J**acykiewiez, Żarzycze. Jastrzębski Andrzej, Dąbrowa. Jaworski Franciszek, frajter 4 k. **K**oza Ludwik, 7 k., Jaroszówka. Krykiewicz Jan, Knihinin. **M**akowski Stanisław, frajter, Wysoczanka. Musiał Andrzej, 6 k., Gnojnik. **O**skwarek Andrzej, 4 k., Kopań. **S**atka Wojciech, 4 k., Staniątki. Semenowicz Stefan, Maryampol. Snitra Jan, 6 k., Jachówka. Stożek Andrzej, 6 k., Pcim. Szczygieł Mikołaj, Konczaki Stare. Szuba Józef, 4 k., Rudnik. Szular Michał, Majdan. Śledziowski Karol, 6 k., z Bocheńskiego. Sliwa Józef, 8 k., Słotwina. Sliwa Kazimierz, 1 k., Wolica. **U**rban Emil, Knihinin. **W**dowiak Jan, Polna. Wierzbicki Jan, feldf. 2 k. Wołoczański Michał, Sołotwina. **Z**iaja Jan, 7 k., Trzebunia.

W niewoli:

Batkiewicz Jakób, 22 bat. strzelców, Nowy Targ (Samarkand). Bill Franciszek, 1 k., z Brzeskiego. Bijowski Aleksander, 36 p. lszt. **C**hochoł Michał, 58 p. p., Markowa. Czyż Cypryan, forysic 58 p. p. **D**acko Piotr, 58 p. p. Dobusz Jan, pluton. 58 p. p. Dziadula Józef, 58 p. p. 1 k., Jasieniów. **F**ilipek Stanisław, 58 p. p., Biadoliny. **G**atnikiewicz Stefan, kapral 58 p. p., Stanisławów. Genyk Antoni, 36 p. lszt. Gnat Władysław, 58 p. p., Nadwórna. Godawa Józef, 58 p. p., Pcim. Guzik Ludwik, 58 p. p., z Myślenickiego. **H**ajduczek Michał, tren, Lubień Mały (Samarkand). Hanula Jan, 58 p. p., Tuczempy. **J**ankowski Józef, 36 p. lszt. **K**endzior Adam, 36 p. lszt., Kamionka W. Kita August, 58 p. p. Kopacz Bronisław, 58 p. p., Sielec. Kupczak Stefan, 58 p. p., Sołotwina. **L**issek Franciszek, kapral 67 p. p., Zabierzów (Samarkand). **M**adej Michał, 58 p. p., Ciężkowice (Nisz, Serbia). Majksza Władysław, 58 p. p., Juszczyn. Mirocha Jan, 58 p. p., Juszczyn. Miskiewicz Władysław, 58 p. p., Jarosław. Momot Michał, kapral 58 p. p., Bohorodczany. Mykietyn, pluton. 58 p. p., Tyśmienica. **N**egrycz Stefan, 36 p. lszt. **O**kulowski Karol, 58 p. p., Horodenka. Ozmiński Jakób, 58 p. p. **P**acyga Klemens, 58 p. p., Skawica. Paraniuk Michał, 58 p. p., Chmielówka. Pawluk Mikołaj, 58 p. p. **R**oman Kazimierz, 58 p. p., Meducha. **S**idziński Antoni, 58 p. p., Stanisławów. **W**łaszyn Michał, 58 p. p., Krechowce. Włocki Piotr, 58 p. p., Kłuzów. Woliński Jan, kapral 36 p. lszt., Winograd. **Z**achorski Jan, 58 p. p., Niżniów. Zakowicz Marcin, 58 p. p., Okniany. Zasławski Szymon, 58 p. p.

Uzupełnienia.

W liście strat **Nr 9**: zamiast Jan ma być Józef Goldas, 1 p. ułanów, Wiśnicz Nowy, w niewoli w Serdobsku, gub. saratowska. Zamiast Franciszek ma być Józef Zwardoń, 1 p. ułanów, Sól, w niewoli, w Serdobsku, gub. saratowska.

Lista strat Nr 143

zawiera oprócz nazwisk żołnierzy **z 20 p. p., 57 p. p. i 32 p. obr. kraj.**, które zamieściliśmy w poprzednich numerach, następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Barabasz Michał, 35 p. lszt., Stechnikowce, 1879. Bednarski Jan, 35 p. lszt., Łozowa, 1877. Bek Jan, 15 p. obr. kraj., Gilowice, 1888 (13/2). Brodziak Jan, 35 p. lszt., Opłock, 1878. Buhaj Józef, 35 p. lszt., Grzymałów, 1874 **C**haszczowski Damian, 77 p. p., Łomna, 1889. Cimko Jan, frajter 35 p. lszt., Olszanica, 1875 (pochowany 17 lutego na cmentarzu w Bolestraszycach). Człowieczek Mikołaj, 35 p. lszt., Ochrymowce, 1879. Czołno Andrzej, 302 bat. lszt., Będziemyśl, 1876 (pochowany w Wietrzychowicach). **D**ziuba Kazimierz, 77 p., Kolbuszowa, 1883 (23/1). **F**igurniak Stefan, 43 dyw. artyl., Mitulice, 1882. Frysz Marceli, 77 p. p., Bystrzyca, 1888. **G**órnisiewicz Michał, 13 p. p. 10 k., Wiśnicz Nowy, 1891 (17-30/11 1914 r.). **H**aj Jan, frajter 77 p. p., Lutowiska, 1887. Horodyski Jan, kapral 77 p. p., Horodyszcze, 1884. Hujarski Jan, 77 p. p., Olszanik, 1889. **I**łek Mikołaj, kapral 77 p. p., Raniowice, 1883. **K**aczmarski Tadeusz, 77 p. p., Buczacz, 1894. **K**iliminuk Jan, 35 p. lszt., Czerniszówka, 1875. Kloc Tomasz, 35 p. obr. kraj. Józefówka. Knapek Franciszek, 77 p. p., Rajcza, 1889 (23/1). Korduba Mateusz, kapral 35 p. lszt., Tarnopol, 1880 Kuć Mikołaj, frajter 77 p. p., Bukowa, 1891. **M**iskowiec Tomasz, 58 p. p., Rabka, 1894 (11/2). Mrowiec Jan, 77 p. p., Godziszcze, 1889 (24/1). **N**iżnyk Wojciech, 77 p. p., Padew, 1892 (23/1). **P**etruszak Michał, 77 p. p., Sielec, 1889. Petruszkiewicz Teodor, 77 p. p., Lipie, 1880. Procyk Jan, kapral 77 p. p., Sambor, 1883. Puszka Mikołaj, 35 p. lszt., Podlipie, 1879. **S**awicki Wojciech, pluton. 35 p. lszt., Petryków, 1873. Schott Karol, kapr. 43 dyw. artyl., Lwów 1889. Skóra Józef I., 302 bat. lszt., Glinik, 1874 (11/2 pochowany w Wietrzychowicach). Stanach Ignacy, 58 p. p., z Myślenickiego, 1894. Striłecki Jan, 35 p. lszt., Plebkowce, 1878. Szeremeta Jan, 35 p. lszt., Woroniaki, 1878. **T**kacz Filip, 77 p. p., Więckowice, 1891. Turczyński Stanisław, pluton. 43 dyw. artyl., Delejów, 1881. **U**l Jan, 77 p. p., Nowe Sioło, 1883. Ulanowski Jan, 35 p. lszt., Płotycze, 1875. **W**iciak Michał, 35 p. lszt., Dobrowody. Wieder Józef, 77 p. p., Wadowice, 1884 (23/1). Wołoszyn Maryan, 35 p. lszt., Dobrowody, 1880. **Ż**arkowski Wojciech, 35 p. lszt. Żylak Michał, 77 p. p., Sądowa Wisznia, 1893.

Ranni:

Balas Franciszek, 43 dyw. artyl., Rohatyn. Baranowski Bronisław, 43 dyw. artyl. Bartelmus Jerzy, 77 p. p. z Bialskiego. Bereczowski Jan, 43 dyw. artyl., Capowce. Bisch Jan, 7 p. p., Burczyce. Bobik Stefan, 77 p. p., Letnia. Bochenek Józef, 77 p. p. Bojko Pankracy, frajter 58 p. p., Kołodziejów. Brendza Jan, 77 p. p., Wadowice. Brzezicki Michał, 35 p. lszt., Firlejówka. **C**hilarski Stanisław, 35 p. lszt. Ciasnocha Tomasz, 77 p. p., Palikówka. Czarnota Walenty, 77 p. p., Błędowa Tycz. Czupryński Józef, kapr. 35 p. lszt., Busk. **D**inter Antoni, plut. 43 dyw. art., Józefów. Dobrzeński Michał, 77 p. p., Topolnica. **G**ałka Antoni, frajter 58 p. p. Gołko Jan, 77 p. p., Inwałd. Głuszka Andrzej, 35 p. lszt., Stechnikowce. Gołuch August, 77 p. p., Drohobycz. **H**alczyn Stefan, 35 p. lszt. Hawrylak Andrzej, 77 p. p. Hiczowski Józef, 77 p. p., Rakowa. Hryniewicz Stefan. 35 p. lszt. **J**agiełło Piotr frajter 11 p. lszt., Zba-

raż Stary. Jasienicki Franciszek, 43 dyw. artyl. Obydów. Junak Mikołaj, 77 p. p., Medenice. Kogut Michał, 77 p. p. Kalisz Karol, 77 p. p., Mielec. Kalita Józef, 77 p. p., z Ropczyckiego. Kapak Jan, 77 p. p., Drohobycz. Kapusta Jan, 77 p. p., Strzyżów. Karlik Jan, 77 p. p., Stara Ropa. Kieszek Wojciech, 77 p. p., Podleszany. Kolano Aleksander, 77 p. p., Rudki. Koniur Józef, 77 p. p., Radziechów. Kopacz Jan, frajter 35 p. lszt., Nowe Sioło. Kowal Michał, 77 p. p., Niedźwiedza. Krowicki Aleksander, 77 p. p., Monastyr. Kubica Józef, 77 p. p., Kalna. Kucibala Jakób, tręb. 29 p. artyl. Kurawski Antoni Józef, 77 p. p., Wołcza. Kuźma Wojciech, 77 p. p., Kamesznica. Lach Wojciech, 77 p. p., Wola Zarcz. Lach Karol 77 p. p., Wysoka. Makarski Mikołaj, 35 p. lszt., Zbaraż. Maniowski Aleksander, 302 bat. lszt., Chlewczany. Matkowski Jan, 77 p. p., Mochnaty. Maziapa Michał, 77 p. p., Felsztyn. Mazur Stanisław, 77 p. p., Mięlec. Mętelski Aleksander, 35 p. lszt., Okno. Michalewicz Józef, 35 p. lszt., Krzywotuły. Mróz Józef, 77 p. p., Dąbrowica. Ochota Teodor, 35 p. lszt., Turówka. Pasiecznik Jan, 35 p. lszt., Kozówka. Petryszkiewicz Teodor, 77 p. p., Mszaniec. Piziora Jan, 35 p. lszt., Jezierna. Prokop Michał, 77 p. p., Litynia. Pryjma Jan, 77 p. p., Nowe Sioło. Razgo Piotr, 77 p. p., Nienowice. Ruszała Józef, 77 p. p., Rudki. Ruszkowski Jan, frajter 35 p. lszt. Rzepka Antoni, 77 p. p., Maksymowice. Salwiński Teodor, 14 p. obr. kraj., Mogiła. Sędziszewski Stanisław, 43 dyw. artyl. Sencisko Jan, 77 p. p. Skibyk Jakób, 35 p. lszt. Sobkowicz Roman, 77 p. p., z Rzeszowskiego. Sodlak Piotr, 77 p. p., Łanowice. Stepańczak Mikołaj, 77 p. p., Grodowice. Strecz Piotr, frajter 58 p. p. Strojna Wawrzyniec, 77 p. p., Biskowice. Stronowski Józef, 43 dyw. artyl., Stanisławów. Szarek Jan, 77 p. p., Pułanki. Szkwarkowski Franciszek, 35 p. lszt., Tarnopol. Ściglej Franciszek, 77 p. p. Talik Józef, 77 p. p., Żywiec. Tereszkiewicz Teodor, frajter 77 p. p., Topolnica. Tomaszewski Piotr, 77 p. p. Tracz Józef, 77 p. p., Radziechów. Trypnik Mikołaj, 43 dyw. artyl. Wilgan Tomasz, 35 p. lszt. Willman Karol, 77 p. p., Lipnik. Wlazło Karol, 77 p. p., Chłopice. Wójtowicz Jan, 77 p. p., Zapałów. Wołozyn Grzegorz, 77 p. p., Sambor.

W niewoli:

Antonyk Jan, 13 bat. strzelc., Hujcze (Melenki, gub. włodzimierska). Bialik Jan, 13 p. p., Rząska, ranny (Ukryskoje, gub. zabajkalska). Błażko Mikołaj, 24 p. p. Bochenek Stanisław, 13 bat. strzelc., Krzesławice (Samarkand). Cekot Piotr, 13 bat. strzelc., Kalna, ranny (57 lazaret ewakuac. w Tambowie). Cetnarski Józef, 13 p. p., Słomka, ranny (Włodzimierz). Franiek Józef, 13 p. p., Bilczyce, ranny (szpital Piotra W. w Moskwie). Gut Franciszek, 13 bat. strzelc., Balin, ranny (44 szpital w Rjazaniu). Irzyk Józef II., 13 p. p., Lipnik, ranny (Włodzimierz). Jarosz Franciszek, 13 p. p., Nowa Wieś Szlachecka (8 szpital w Moskwie). Jaszczyk Józef, 13 p. p., Trąbki, ranny (Iwanowo-Wozniesensk, gub. włodzimierska). Kaczmar Grzegorz, 13 bat. strzelc., Putiatycze (Samarkand). Kaczor Antoni, kapral 35 p. lszt. Kaliczyński Jerzy, 30 bat. strzelc., Lipiny. Kawiecki Antoni, frajter 35 p. lszt., Zadniszówka. Kociołek Wacław, 13 bat. strzelc., Bochnia (Samarkand). Kuczmak Mikołaj, 35 p. lszt. Maceluch Tomasz, 35 p. lszt. Michalski Wawrzyniec, 13 p. p., Bieńkowice, ranny (Jelec, gub. orelska). Mielec Franciszek, 13 p. p., Kokotów, ranny (Iwanowo-Wozniesensk, gub. włodzimierska). Mika Marcin, 32 p. obr. kraj., Borzęcin. Mróz Władysław, 13 bat. strzelc., Rzepiennik Strzyż. Poprawa Dominik, 13 p. p., Kaszów, ranny (Tuła). Proksa Andrzej, 13 p. p., Jaworzno, ranny (Tuła). Sandecki Józef, 13 p. p., Kwaczała, ranny (Ukryskoje, kraj zabajkalski). Sawulak Mikołaj, 9 p. obr. kraj. (Tjumeń, gub. tobolska). Stolarczuk Mikołaj, 13 bat. strzelc., Stańkowa (28 szpital we Włodzimierzu). Stryga Jan, 35 p. lszt. Szczurek Michał, 13 p. p., Włosań, ranny (Tuła). Szten Mikołaj, trębacz 13 bat. strzelców, Dolina (28 szpital we Włodzimierzu). Tabaczuk Aleksander, 13 bat. strzelc. (Samarkand). Wisiecki Wojciech, 35 p. lszt., Skałat Stary. Wygoda Jan Jakób, 13 p. p., Pychowice, ranny (Murow, gub. włodzimierska).

Uzupełnienia.

W liście strat **Nr 68** zamiast Fitek Jan ma być Filek Władysław, 13 p. p., Nowa Góra, był podany jako zabity, dostał się ranny do niewoli (Peresławl, gub. włodzimierska). Hartabus Wojciech, 13 p. p., Gorzków, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (Iwanowo-Wozniesensk, gub. włodzimierska). Piec Stanisław, kapral 13 p. p., Rzezawa, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (Kungur, gub. permska). Ramut Stanisław, 13 p. p., Błażkowa, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (Włodzimierz). Sroka Stanisław, pluton. 13 p. p., Przeginia Narodowa, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (Tuła). Szymczyk Józef, 13 p. p., z Bocheńskiego, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (Włodzimierz).

W liście strat **Nr 134** żołnierze: Sołtys Franciszek, 57 p. p., z Białejwody, i Wnęk Józef, 57 p. p., z Toni, którzy się dostali ranni do niewoli, są w Kozłowie, gub. tambowska.

W liście strat **Nr 15**: Majka Michał, 57 p. p., Makowisko, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (Tjumeń, gub. tobolska). W tejsamej miejscowości jest Pietruszewski Piotr Paweł, 57 p. p., Kawęczyn Dębicki. Siadek Tadeusz Jan, kapral 57 p. p., z Tarnowa, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (Jalutorowsk, gub. tobolska). W tejsamej miejscowości jest Uramek Julian, 57 p. p., z Żabna. Zaglaniczny Józef, kapral 57 p. p., z Samocic, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (43 ewakuac. szpital w Rjazaniu).

W liście strat **Nr 19** żołn. Borzęcki Michał, 13 bat. strzelc., Biecz, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (Samarkand).

W liście strat **Nr 36** żołnierze: Lidwin Tomasz, 13 bat. strzelc., Kokotów, podany jako ranny, i Matoga Józef, 13 bat. strzelc., Siepraw, podany jako zabity, znajdują się w niewoli (Melenki, gub. włodzimierska). Siwiec Józef, 13 bat. strzelc., Przyborów, podany jako ranny, jest w niewoli (Samarkand). Wilk Ignacy, 13 bat. strzelc., Polanka, podany jako ranny, jest w niewoli (28 szpital we Włodzimierzu).

W liście strat **Nr 52**: Buyak Józef, 57 p. p., Bielcza, podany jako zabity, dostał się ranny do niewoli (43 ewakuac. szpital w Rjazaniu). Mostek Józef, 57 p. p., Żukowice Nowe, podany jako ranny, jest w niewoli (29 szpital we Włodzimierzu).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. pod zarządem L. K. Górskiego.